Nr 69. Dnia 27 marca. Sobota. Dnia 15 (27) marca 1880 roku.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY.

Prenumerata „Kurjera Warszawskiego,“ wynosi **w Warszawie:** rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50, a za odnoszenie do domów dopłaca się kop. 5.
Numer pojedyńczy w kantorze redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.

Na prowincji i w Cesarstwie: wynosi rocznie rub. sr. 9, (w tem mieści się opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kopiejek 46. oraz za opakowanie i ekspedycję rs. 1 kopiejek 54).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do redakcji nie zwracają się.

Dziś: *Wielka:* śś. Ruperta B. i Aleksandra.
Jutro: WIELKANOC. śś. Syxta P.
Poniedziałek: ŚWIĘTNY. Cyrylla M. Dyakona.
Wtorek: śś. Kwiryna Męczennika i Angeli.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 51
Zachód „ „ 6 „ 21

Długość dnia godzin 12 minut 34
Przybyło „ „ 4 „ 56

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego:“ Plac Teatralny Nr 5. dom W. L. Zabłockiej.

Środa: śś. Kornelji i Balbiny PP.
Czwartek: śś. Teodory M. i Hugona B.
Piątek: ś. Franciszka à Paulo W.
Sobota: śś. Ryszarda B. i Pankracego.

OD REDAKCJI.

„Kurjer Warszawski“ w kwartale II-gim 1880 roku wychodzić będzie w tym samym jak dotąd zakresie, składzie i formacie.

Prenumerata wynosi:

W WARSZAWIE:

Rocznie	rs. 6 kop.	—
Półrocznie	„ 3 „	—
Kwartalnie	„ 1 „	50
Miesięcznie	„ — „	50

Za odnoszenie do domu dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

NA PROWINCJI I W CESARSTWIE:

Rocznie	rs. 9 kop.	—
Półrocznie	„ 4 „	50
Kwartalnie	„ 2 „	25

Ponieważ stosownie do przepisów pocztowych przedpłata na pisma perjodyczne na żadnej stacji nie przyjmuje się, — raczą więc Szanowni Prenumeratorowie żądania swe adresować wprost:

„Do redakcji Kurjera Warszawskiego plac Teatralny nr 5.“

W końcu redakcja ma honor upraszać szanownych prenumeratorów o wczesne nadsyłanie zamówień, przy wypisaniu dokładnego adresu, pod jakim „Kurjer Warszawski“ ma być wysyłany.

— W dniu wczorajszym tłumy pobożnych zwiedzały kolejno grób Zbawiciela, urządzony i jaknajozdobniej przybrany we wszystkich świątyniach Pańskich, co i dzisiaj w dalszym ciągu się odbywa aż do chwili kiedy odgłos dzwonów powoła wiernych na rezurekcyjne nabożeństwo, wyobrażające Zmartwychwstanie Pańskie.

Nabożeństwo to rozpoczyna się odśpiewaniem przy grobie Zbawiciela przez duchowieństwo niektórych psalmów i modłów uwielbiających Chrystusa Pana, który swem Zmartwychwstaniem zwyciężył śmierć i spełnił przepowiedziane o sobie proroctwa, a tem samem zapewnił i nasze również zmartwychwstanie.

Następnie odbywa się solenna procesja, która trzy razy obchodzi kościół wśród odgłosu wszystkich dzwonów i wesołego śpiewu *Alleluja*, przyczem na tej procesji niesione są: *krzyż przepasany czerwoną stułą*, będący godłem Chrystusa, jako najwyższego kapłana i *figura zmartwychwstałego Pana Jezusa z chorągiewką w ręku* na znak zwycięztwa Jego nad śmiercią.

Po skończonej procesji celebrujący, trzymając krzyż Zbawiciela przepasany czerwoną stułą, potrzykroć coraz donośniejszym głosem oznajmuje ludowi zmartwychwstanie Chrystusa i zaraz potem odprawia się Jutrznia, kończąca się dziękczynnym hymnem „Te Deum,“ oraz błogosławieństwem ludu Najświętszym Sakramentem.

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, zowie się inaczej *Wielkanoc*, albowiem z powodu spełnienia wtedy najważniejszej tajemnicy jest istotnie *nocą wielką* i obchodzi się od najdawniejszych czasów jako najweselsze święto wiernych chrześcijan.

Z początku obchodzono je przez cały tydzień, później ograniczono obchód tego święta do trzech dni, ostatecznie zaś w r. 1775 przy zmniejszeniu świąt obchodzi się tylko przez dni dwa.

Uroczystość jutrzejsza obchodzoną będzie z odpustem w kościołach:

Św. Kazimierza (Panien Sakramentek) i Najświętszej Panny Marji, na Nowem-Mieście; świętego Jacka przy ulicy Freta, i św. Marcina przy ulicy Piwnej, gdzie po drugich Nieszporach udzieloną zostanie benedykcja papiezka.

Pojutrze zaś, jako w drugie święto Wielkiejnocy, przypada doroczna pamiątka spotkania się Zbawiciela z dwoma swemi uczniami, zdążającymi do miasteczka Emaus, która w kościele św. Andrzeja Apostoła, przy ulicy Bonifraterskiej, obchodzoną będzie z odpustem.

W tymże dniu przypada odpust kwartalny ku czci św. Anny, w kościele tegoż imienia, na Krakowskiem-Przedmieściu.

W przyszły wtorek, jako w trzeci dzień świąt Wielkanocnych, przypada odpust kwartalny w kościele św. Franciszka Serafickiego, przy ulicy Zakroczymskiej, ku czci św. Antoniego.

Tegoż dnia w kościele Opieki św. Józefa (Panien Wizytek) na Krakowskiem-Przedmieściu, wprost ulicy Królewskiej, odbędzie się dopołudniowe uroczyste nabożeństwo, ku czci Najsłodszego Serca Pana Jezusa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesją.

Jutrzejszej też niedzieli, jako ostatniej kończącego się miesiąca, przypada zwykły odpust w kościele powązkowskim.

Ewangelja święta na uroczystość jutrzejszą przypadająca zapisaną jest u Marka św. w rozdziale 16-tym: „O zmartwychwstaniu Chrystusa Pana“.

Przypadająca zaś ewangelja na drugie święto Wielkiejnocy zapisaną jest u Łukasza św. w rozdziale 24: „O dwóch uczniach idących do miasteczka Emaus“.

Kolej żelazna na ogniu i wodzie...

„Naprzód, naprzód!“ to hasło postępu, zbyt skromnem się okazało...

„Do góry!“ wołać przyjdzie teraz.

Oto od pierwszych dni kwietnia... za tydzień kolej żelazna siłą pary poruszana dowozić będzie ciekawych turystów nie już do stóp, ale do szczytu Wezuwiusza, do brzegów czarnego krateru wulkanu!

U stóp wulkanu rozpoczyna się droga o łagodnych spadkach, zbudowana starannie i wykwintnie i prowadząca do stacji „Wezuwiusz“, znajdującej się o 3,200 metrów poniżej obserwatorjum.

Dworzec, jak najpiękniejszy pałacyk wzniesiony jest na platformie, z której roztacza się cudowny widok na zatokę neapolitańską.

Środek tej platformy jest punktem wyjścia dwóch linij drogi wznoszących się ku kraterowi i pnących się po spadzistościach niesłychanych.

Przy budowie drogi żelaznej zastosowany został system pryzmatyczny amerykański o podwójnym łańcuchu żelaznym.

Są dwie linje...

Każda z nich utworzona jest z ogromnej prostokątnej sztuki drzewa, długiej 900 metrów, złożonej z części jedna w drugiej osadzonych.

Cały ten drewniany olbrzym oparty jest na przecznicach pod kątem prostym znowu nowemi przecznicami powiązanych.

Mają one za cel odpierać ciśnienie wywarte ruchem łańcucha.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Dola stróżów i—literatów.— Panowie z giełdy.— Czy giełda nasza jest złowrogą potęgą, czy—uczciwem zerem?— Gniewy i insynuacje tej poważnej instytucji.— Sesja w Towarzystwie wzajemnego kredytu.—Jej żywioły i szczególne widowisko.— Mirabeau ratujący Demostenesa.—Zdanie moralne.—Słówko o kanalizacji —i— reklama dla pana Starynkiewicza.—Jeszcze jedno koleżeńskie nieporozumienie i życzenia.

Mam dwu przyjaciół, z których każdy, wedle sił i umiejętności, przyczynia się do „ruchu społecznego“. Jeden porusza kwestje bieżące w dziennikach, drugi—lody w kanałach, albo kurz i błoto na ulicach. Jeden pracuje piórem, drugi miotłą albo kilofem. Jeden otwiera oczy, uszy, myśl i serce dla każdego społecznego wypadku—drugi otwiera bramę każdemu, kto dość uporczywie dzwoni. Nad jednym czuwają redaktorowie i krytycy, nad drugim stójkowi i właściciele domów.

Jeden jest dziennikarzem, drugi stróżem i ta tylko w położeniu ich zachodzi różnica, że publiczność, korzystająca z usług stróża, płaci mu dziesiątki, a literatowi i dziennikarzowi—wymyśla.

Pisze ktoś naprzykład powieść, że jednak nie chce obrażać publicznej drażliwości, więc opowiada o najzwyklejszych wszystkich wypadkach życia. Zdaje mu się, że kontent. Ale uciecha trwa krótko, wnet bowiem dolatują go sądy:

— Co on myśli, jak śmie traktować nas rzeczami tak oklepanemi?.. Nam potrzeba nowych idei!..

Inny autor, usłyszawszy takie zdania, tworzy powieść osnutą na nowych ideach i pisze naprzykład: „Pod skrzydłami almae matris“. Przedstawia tam młodą panienkę pragnącą uczyć się medycyny —i— żywemi barwami maluje jej kłopoty, wynikające z braku naukowego przygotowania, tudzież pokusy i nieprzyjemności, na jakie jest narażona.

Napisał to i czując się zadowolonym, mówi:

— No — macie już powieść na nowych stosunkach opartą i nowemi ideami ożywioną!

Wtem słyszy głosy:

— A ty zdrajco! a ty odstępco! a ty potwarco!... To ty szykanujesz kobiety pragnące się uczyć?.. Damy my tobie!

Trafia się dziennikarz, chłopiec dobry, który nie chcąc ani sobie, ani innym rozlewać żółci, pisuje o... obłokach, świeżem powietrzu, wiosennych modach, a jak grzechu unika spraw drażliwych.

Wówczas publiczność mówi:

— Mój panie! przestańże nas bawić dzieciństhwami. My chcemy kwestyj ważnych, obchodzących ogół!

Inny—zaczepia kwestje ważne, obchodzące ogół i zdobywa sobie taką masę zajadłych nieprzyjaciół, że, pominąwszy wymysły i szykany najgorszego gatunku, musi jeszcze ostrożnie chodzić po ulicach, nie wiedząc co go kiedy spotka.

Pytanie—czem być lepiej: stróżem czy literatem?..

To zależy od gustu. Wiem, że są tacy, którzy wolą być stróżami, a nawet są nimi. Gdyby mi jednak pozwolono robić wybór, zostałbym—literatem.

Choćby w tym celu, ażeby kolegować z członkami zgromadzenia giełdowego.

Bo jak już czytelnikom wiadomo, panowie ci mieli sesję, na której dowiedli, że nierównie łatwiej jest krytykować artykuły dziennikarskie, aniżeli — wpływać na rozwój przemysłu i handlu.

Rzeczywiście, krytyczne talenta szanownych członków giełdy stoją dziś po nad wszelką wątpliwością. My dziennikarze jesteśmy podobno zarozumiali i o swoje stanowiska zazdrośni. Ale tym razem wstąpił w nas duch pokory i tak dalece czujemy się niższymi wobec tych panów, że gotowi jesteśmy w każdej chwili ustąpić im wygodnych miejsc przy naszych biurkach, a sami zająć ich trudne i niewdzięczne pozycje przy —ogniotrwałych kasach.

Powód wyjścia na jaw ukrytych zdolności literackich był następujący.

Prasa nasza, zanadto ufająca paragrafom ustawy giełdowej, poczęła zarzucać komitetowi giełdowemu bezczynność.

Panowie — mówiono członkom komitetu — macie możność podawania projektów dotyczących ułatwień w przemyśle i handlu, ale — widać że ich nie podajecie, bo skutków nie widać. Panowie moglibyście usunąć pokątny handel zbożem, w którym obywatele wiejscy padają ofiarą wyzyskiwaczów miejskich, ale— nie zrobiliście tego. Znaczy, że protegujecie „pijawki rolnictwa“ i t. d.

Ludzie zwyczajni na zarzuty podobne odpowiedzieliby w dziennikach, już to dla oczyszczenia siebie samych, już dla uspokojenia opinji publicznej. A odpowiedź, zdaniem mojem, nie była trudna. Z wykazu czynności komitetu giełdowego widzimy, że instytucja ta nie ma żadnej władzy, że projekta jej są odrzucane, albo zbywane niczem i że co najwięcej może ona przylepiać kursa zewnątrz giełdowego gmachu. Prócz tego, rozmaite komisje, wysadzane przez giełdę do obrabiania planów, działają flegmatycznie, dzięki czemu naprzykład świetny projekt p. Blocha, dotyczący biura statystycznego, po dziś dzień „obmyśla się“...

Mogła więc giełda odpowiedzieć publicznie. Moi panowie! ja dużo pragnę, ale niczemu nie wydołam. Ja nie mogę dojść do ładu z artelą na drodze wiedeńskiej, a wy chcecie, żebym schwyciła za głowę wszystkich producentów i handlarzy zboża i sprowadziła ich do mojej sali!

Jeżeli zaś nie podoba wam się to, że działam powoli, wybaczcie, ale — ja mam temperament flegmatyczny i przerodzić się nie potrafię.

Na owej belce przytwierdzoną jest jedna szyna stalowa idąca aż do wierzchołka góry.

Na prawo i na lewo znajdują się bloki z lanego żelaza, po których suwają się żelazne łańcuchy.

Wagonów jest także dwa: jeden z nich nosi miano „Wezuwiusz", drugi „Etna".

Wagony te składają się każdy z dwóch przedziałów mogących mieścić w sobie po sześć osób.

Każdy z wagonów wsparty jest na dwóch kołach, jedno z przodu, drugie z tyłu na jednej linji dzielącej wagon w kierunku długości na dwie równe części.

Te dwa koła są to koła niosące.

Rozumie się samo przez się, że na tych kołach utrzymanie równowagi byłoby niepodobnem; dlatego też przy każdym wagonie znajdują się jeszcze cztery koła poziomo położone, posuwające się lekko po wązkiej szynie, położonej na bocznych stronach głównej belki.

Ruch wagonów odbywa się za pomocą dwóch niezależnych od siebie łańcuchów żelaznych, ciągnących jednocześnie na prawo i na lewo i nawijających się u szczytu linji na dwie wielkie żelazne belki umieszczone równolegle do szyny.

Powiedzieliśmy wyżej, że linja jest podwójna, każdy więc z wagonów ma swoją linję oddzielną.

Jeden z wagonów wznosi się ku górze, podczas kiedy drugi zstępuje na dół, co stanowi pewien rodzaj przeciwwagi i pozwala oszczędzić nieco siły maszyny parowej.

Ważną to jest rzeczą szczególnie z uwagi na straszną spadzistość drogi, która z początku podniesiona pod kątem 40 stopni, dalej nieco staje się jeszcze spadzistszą.

Kąt spadzistości dochodzi do 50, jeszcze wyżej do 63 stopni, a u wierzchołka wraca znów do 50°.

Dla uniknięcia wypadków i zapewnienia bezpieczeństwa podróżnym zrobiono wszystko, co było tylko możebnem.

Przedewszystkiem samo użycie dwóch łańcuchów żelaznych od siebie niezależnych wielce przemawia za bezpieczeństwem podróży, trudno bowiem przypuścić aby na raz, jednocześnie pękły oba łańcuchy.

W razie gdyby jednak itak nieprawdopodobny wypadek się wydarzył, urządzony został jeszcze jeden środek zabezpieczający.

Jest nim hamulec umieszczony z przodu wagonu i z niezmierną łatwością się poruszający; jedno dotknięcie konduktora wagonu wystarcza do wprowadzenia go w działanie.

Hamulec ten składa się z przyrządu stalowego przedstawiającego jakby dwie szczęki wielkiemi, ostremi i śpiczastemi zębami zaopatrzone, oraz z małego mechanizmu, za którego poruszeniem szczęki te roztwierając się chwytają silnie z obydwu stron za zewnętrzne ściany belki głównej i zatrzymują wagon natychmiast i bez wstrząśnienia.

Czas do przebycia całej drogi 900 metrów wynoszącej potrzebny wynosi 6 do 8 minut, możnaby więc urządzić odjazdy jednego wagonu i przybycia drugiego co 10 minut.

Pozostaje teraz pytanie, czy groźny wulkan nie zechce zemścić się za naruszenie w tak gwałtowny sposób jego spokoju...

Dla uspokojenia spodziewanych amatorów tej podróży powiedzieć należy, że droga żelazna wznosi się po najbardziej osłoniętej stronie góry, po której lawa, gdyby się nawet z krateru wydobywała, spływa powolnie i nie jest groźną.

Inżenier główny drogi p. Emilio Olivieri skorzystał już z jednego z podobnych *quasi*-wybuchów i z lawy jeszcze nie zupełnie zastygłej zbudował jakby fortyfikacje ochraniające wierzchołek linji; mur ten wygląda dziś już jak ruina starożytnej jakiejś olbrzymiej i fantastycznej baszty fortecznej.

Obok dworca kolei zbudowany został piękny pałacyk w stylu pompejańskim, mieszczący restaurację a raczej coś w rodzaju francuskich *Café-restaurant*, mogący służyć za schronienie 100 osobom.

Szeroki taras rozciąga się przed przedsionkami z kolumnadą.

Z tarasu tego wzrok objąć może całą zatokę neapolitańską, Castellamare, Sorrente, Capri, Ischia-Procida, zatokę Gaëty, zatokę Baia, przepyszną płaszczyznę Caserte itd. itd.

Dyrektorem głównym Towarzystwa, którego własnością jest ta pierwsza w swoim rodzaju kolej, jest francuz p. Gamont.

Maszyna parowa o sile 25 koni jest horyzontalna, systemu Compan, zbudowaną zaś została w Peszcie.

Jedną z wielkich trudności dla tej drogi jest brak wody; każdy metr sześcienny wody sprowadzony z Resiac kosztuje około 20 franków.

Dla zapobieżenia temu urządzone zostały rodzaje studni, w które zbiera się woda deszczowa i w które również zebrano mnóstwo śniegu, który w lecie w wodę się zamieni.

Dworzec kolei znajduje się na wysokości 810 metrów nad poziom morza i zawiera oprócz wszelkich innych dogodności biuro telegraficzne; dworzec ten oświecony jest za pomocą aparatu specjalnego dla gazu Alfa wystarczającego na 30 płomieni.

Budowa i urządzenie całej drogi wymagało tylko sześć miesięcy czasu!

Dla kontrastu z powyżej opisaną drogą żelazną przytoczymy tu wiadomość, doszłą nas z Kanady pod datą dnia 31 stycznia r. b.

Na rzece św. Wawrzyńca, silnym lodem pokrytej, ułożono szyny i lokomotywa parowa przeprowadziła po nich pociąg złożony z 20 wagonów towarowych, oraz wagonów pasażerskich, w których mieściło się 250 podróżnych!

Dziwną tą i straszną koleją żelazną odbyto podróż z Hochelage do Longueil.

Kolej na ogniu i wodzie...

Co teraz pozostanie?

Administracja gminna w Królestwie Polskiem.

—*ld*— Ostatni numer *Niwy* pomieszcza wielce ciekawy artykuł w sprawie administracji gminnej w Królestwie Polskiem przez p. Stanisława Schultza.

Pan S. zajmuje się tą sprawą zasadniczo, przechodzi pokrótce historję administracji gminnej od początku bieżącego wieku i gruntownie się zastanawia nad ukazem z r. 1864, którego szczegółową treść przytacza.

Nie zastanawiając się nad drogą, jaką autor do swoich rezultatów dochodzi i nad środkami jakie na złe radzi, rzecz to bowiem zbyt dla nas obszerna, chcemy tutaj tylko za panem S. podać zarys historji administracji gminnej w Królestwie polskiem od początku bieżącego roku; czytelnicy zaś, których więcej cała sprawa interesuje, zwrócić się będą mogli do wybornego, opartego na znajomości przepisu i stosunków artykułu w *Niwie*.

Zaczynamy więc za panem S. od r. 1794, kiedy swoboda osobista włościanina została zapewniona odpowiedniemi postanowieniami. . .

Za księstwa warszawskiego, kiedy do królestwa wprowadzony został kodeks Napoleona, a stosunki układały się podług bez wątpienia cywilizacyjnie wyższego wzoru francuzkiego, swoboda osobista włościan została jeszcze utrwalona, i dekretem z dnia 23 lutego 1809 roku ukonstytuowane też zostały gminy wiejskie na podobieństwo francuzkich.

Postanowiona wówczas organizacja miała być tymczasowa.

Według niej, każda wieś stanowiła gminę z wójtem na czele, mianowanym przez prefekta i pomocnikiem wójta czyli sołtysem, jeden zaś wójt mógł być zwierzchnikiem kilku gmin; obok wójta istnieć miała rada gminna, złożona z trzech do dziesięciu radców.

Urządzenie to wskutek postanowienia namiestnika królestwa z d. 30 maja 1818 r. zostało zastąpione innem.

Mocą owego postanowienia urząd wójta stał się atrybucją i jednocześnie obowiązkiem właściciela dóbr, przy czem każda wieś nie mniej niż 10 dymów licząca mogła stanowić gminę, choć były także gminy z kilku wiosek się składające, jeśli one do jednego należały właściciela; urząd wójta był bezpłatny.

Wolno było dziedzicowi sprawy gminne powierzać zastępcy niekoniecznie z grona mieszkańców gminy wybieranemu; koszt zaś owego zastępcy ponosił sam właściciel.

Wójt był gospodarzem gminy w stosunkach jej wewnętrznych, organem policyjnym w jej obrębie, wykonawcą wszelkich rozporządzeń rządowych, wreszcie do najdrobniejszych spraw ograniczoną władzą policyjno-sądową; bezpośrednio nad nim zwierzchnictwo posiadał komisarz obwodu, po r. 1831 naczelnikiem powiatu zwany, a podwładnymi byli sołtysi, przełożeni wsi pojedyńczych.

Taki tryb rzeczy przetrwał do r. 1864 z małemi tylko modyfikacjami.

Lecz giełda nie składa się z ludzi zwykłych.

Zamiast bowiem wystąpić publicznie, na świeże powietrze, zamknęła się ona w swojej beczce i poczęła fermentować.

Oto próbka giełdowo-literackich przysmaków.

— Co to za „indywidua" — mówiono w sali giełdowej — co to za „pierwsi lepsi" chcą nas uczyć rozumu zapomocą „godnych pogardy" artykułów, pisanych dla „materjalnego zysku"... (Ostatni wykrzyknik jest najlepszy!)

Inny zaś mówca perswadował zgromadzeniu, że prasa jest stekiem nieuków, którzy nie znają się na niczem.

— Dlaczegóż więc panowie sami nie przysyłacie wyjaśnień do dzienników?

— Bo dzienniki nie zasługują na żadne wyjaśnienia.

— Ach!..

Dzienniki i dziennikarze, jako tacy, bardzo mało interesują się kultem giełdowym i jego kapłanami. Nie o dzienniki więc chodzi, ale o publiczność.

Może jednak panowie z giełdy sądzą, że jakiś miljonik rubli tworzy tak wielką górę, iż z jej szczytu głos już nie dolatuje do społeczeństwa? A może lękają się odsłaniać przed nami głębin swej wiedzy, abyśmy nie dostali zawrotu? Czy może nasza giełda uważa się za świątynię jakiegoś wielkiego bóstwa, którego tajemnic przed byle kim nie wypada rozgłaszać? Czy też poprostu giełda nie chce powiedzieć: wy myślicie, że ja jestem sępem, który mógłby podnieść nasz przemysł i handel, a ja biedna jestem żółwiem leżącym na grzbiecie, który się sam podnieść nie może!

Jeżeli publicznych wyjaśnień dziennikom dawać nie warto, to dlaczego giełda aż tak gniewa się na swoich przeciwników, że, zamiast rozprawiać o łoju albo oleju, bawi się w niefortunne oceny artykułów i osób. Istnieje w Anglji, kraju bardzo przecież handlowym: „wierna Jej Królewskiej Mości opozycja",— dlaczegoż więc u nas nie miałoby istnieć: „niezależne od Jej Giełdowskiej Mości dziennikarstwo"?

Najlepiej jednak udał się ojcom naszego przemysłu i handlu ustęp o artykułach pisywanych dla „materjalnego zysku". Przebóg! co słyszę?

Na całym świecie artykuły dla „materjalnego zysku" pisują się *za* giełdą, nie zaś *przeciw* giełdzie. Miałażby więc istnieć u nas siła wyższa od giełdy i skwapliwsza do ofiarowywania „materjalnych zysków?"

Ej! chyba nie musi być tak. „Bo gdyby tak było, to kto wie, czy pewnego poranku nie zmniejszyłaby się nagle cyfra członków zgromadzenia giełdowego i nie utworzył się całkiem nowy gatunek dziennikarzy „specjalnie robiących w giełdzie", dla materjalnego zysku?"

Również w tych dniach mieliśmy posiedzenie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu. W skład jego, jak zwykle, weszły następujące czynniki:

Parlament—karny i niemy, ponieważ jedni deputaci śpią, drudzy gadać nie umieją, a trzeci — nie mają o czem.

Kilku wigów uważających zebrania ogólne za gimnastykę płuc, niezbędną jak wiadomo do porządnego trawienia i oddychania.

Nareszcie ministerjum, czyli zarząd Towarzystwa: złożony z torysów... od niepamiętnego czasu piastujących władzę i z każdym rokiem bardziej despotycznych.

Skutkiem takiego ugrupowania żywiołów, parlament wzajemnego kredytu zamienił się na — szkołę elementarną, w której dobry nauczyciel, wobec tłumu pilnych uczniaków udzielał kilku krnąbrnym łagodnych upomnień.

Doszło w końcu do tego, że jednemu z wigów odebrano głos, a inny dostał dziesięć...

...Minut czasu do zamknięcia w nim wszystkich bogactw i piękności swojej wymowy.

Tym sposobem Demostenes partji liberalnej został na cały rok zabity i co najwyżej mógł się pocieszać tą gorzką nadzieją, że sam sobie pogrzeb wyprawi.

Nigdy jeszcze żelazna dłoń *torysów* nie zaciążyła tak nad biednymi wigami!

Nieszczęściem każdy nieumiarkowany tryumf ma jakąś piętę Achilesa, z drugiej strony opatrzność lubi czuwać nad uciśnionymi. W chwili więc, gdy torysi:

...Dumni chwałą swego majestatu,
Zdeptawszy wigów, pogrozili światu.

Kielich gniewu Pańskiego przepełnił się — i — na salę zebrań spadł — Mirabeau.

Potężny mówca-improwizator trafił zwycięzkich torysów rzeczywiście w „słabiznę."

— Panowie! — mówił ten niezwykły człowiek. — Widzę na stole ministerjalnym zegarek, który przekonywa mnie, że dyskusję traktujecie jak pojedynek. Słowo po słowie padać ma jak strzał po strzale, co pewną liczbę sekund,—oto wasz regulamin.

Jeżeli robi wam to przyjemność, zgadzam się na formę pojedynkową — i — pilnując się jej wymagań, upraszam:

Naprzód o to, aby i torysowie pilnowali się orzeczeń protokułu.

Powtóre, — aby nie strzelali sekundanci, bo tego regulamin pojedynkowy nie dopuszcza.

Gdy Mirabeau siadł.......

Wszystkim się zdawało, Że to on gadał jeszcze.
... Tak ministerjum milczało.

Po chwili torysowie jednomyślnie uznali, iż Mirabeau cudownie zmył im głowę, jak nikt i nigdy—czemu ja się nie dziwię, bo mi jest wiadomo, że mąż ten w chwilach wolnych od trudu publicznego — łaziebnictwem się bawi.

W rezultacie obiecano zastosować się do wniosków Mirabeau na najbliższem posiedzeniu, które, da Bóg doczekać, nastąpi w roku przyszłym.

Wigowie również obiecali sobie: przynieść dwa razy dłuższe memorjały niż obecnie, a parlament ślubował, że będzie jeszcze karniejszy niż dotychczas.

Najważniejszą zmianę przyniósł rok 1859, kiedy wprowadzony został przepis, iż gminy miały obejmować przynajmniej po 50 dymów, tak że w gminach złożonych z kilku włości właściciele wybierali wójta z pomiędzy siebie; zastosowane zostały niektóre obostrzenia co do zastępców, a do pomocy wójtom zostały dodane wybieralne rady gminne, których jednak czynności nie były ściślej określone i które w rzeczywistości nie funkcjonowały.

Nadmienić trzeba, że nowa ustawa o sądach gminnych z roku 1864, przywiązując urząd sędziego do posady wójta, w niektórych wypadkach pozwalała zajmować każdy z tych urzętów innej osobie lub zaprowadzała odrębne gminy sądowe tam, gdzie administracyjne były zbyt rozległe lub szczupłe.

W licznych wreszcie naówczas dobrach skarbowych w Królestwie rząd powierzył czynności wójtów dzierżawcom, a gdzie ich nie było, urzędnikom płatnym.

Nastąpiło wreszcie uwłaszczenie włościan i z tą radykalną reformą stosunków ekonomicznych także reforma administracji.

Zasadniczą zmianą, jaką wprowadza Ukaz r. 1864, jest dążność do równouprawnienia w sprawach gminy wszystkich członków i wprowadzenie urzędów wybieralnych.

Jakie są wady i zalety nowego urządzenia i jakie szczegóły?—wskaże tym, których to bliżej interesuje, praca pana S.; my zaś kończymy na tem, szło nam bowiem tylko o krótki zarys historyczny urządzeń gminnych w Królestwie.

Milczący i smutni.

(Ze snów i z widzeń.)

Zda mi się, że to jakaś dusza bratnia
Znów odlatuje odemnie — ostatnia!
J. Słowacki.

Wśród ciszy—przy oknie siedzimy o zmroku,
Ty dumasz — ja brząkam na lutni;
Ja z burzą w umyśle, ty z skrytą łzą w oku,
Milczący oboje i — smutni...

Ty pijesz czar marzeń — ja gorycz tęsknoty,
Ja w cieniu — ty w blasku księżyca;
Ja szukam po niebie mej gwiazdki — sieroty,
A tobie — gwiazd tysiąc przyświeca!

Za oknem — gdzieś — powiew wiosenny się żali,
Patrz! — gwiazdka za chmury się chowa!
Zdaleka przyszedłem i — pójdę znów dalej...
Cóż — nie masz dziś dla mnie ni słowa?

Nie pytasz, dlaczego wróciłem w te strony,
Piosenek mych słuchasz ze śmiechem,
Samotny wróciłem — i bardzo stęskniony,
Tyś — dźwiękiem — melodją — ja echem!

Nie pytasz, czym stopy nie zranił w podróży?
Czym spotkał z gościnnym się progiem,
Gdziem głowę mą skłonił wśród wichru i burzy,
Kto rzekł mi przyjaźnie: „idź z Bogiem".

Ty nie znasz goryczy tułaczej mej doli,
Wśród ciepła serc wielu rozkwitasz,
Jak ciężko samotnym być w tłumie — jak boli
Daleko być — nie wiesz — nie pytasz!

Ty nie wiesz, jak smutno w cudzej, wątłej łodzi
Wdal płynąć — wciąż — w obcej krainie;
Jak tęskno, gdy księżyc z wód toni wychodzi
W tej samej — co u nas godzinie...

Bo wtedy— mgła ciężka — tak myśli obleka,
Że nęci aż — fala niebieska......
Ty w stronę spoglądasz... sucha twa powieka...
Wiem o tam! — nie dla mnie twa łezka!...

Więc powróć do ludzi — ja znów w świat — bez [celu
I zdala usłyszysz jęk lutni;
Znajdziemy się kiedyś — po latach—po wielu—
Milczący oboje i — smutni!

Bożymir.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE.

„Do grobów."

Warszawa, opromieniona pierwszym wiosny blaskiem, przybrała od wczoraj dziwnie uroczysty charakter.

Rozpoczęła się wielka, uroczysta pielgrzymka „do grobu Zbawiciela"...

Pobożny tłum ciągnie ku świątyniom, pełen pokory, skruchy i religijnego namaszczenia.

Obok gorących, niebu słanych z głębi duszy modłów, nie przepomniano o dziele miłosierdzia, silnie znaczącem każde święto chrześcijańskie.

Na tace kwestarek sypią się sztuki złota możniejszych, padają „grosze wdowie" uboższych.

Plon będzie suty—nieszczęśliwa brać sandomierska otrzyma też spory zasiłek, który otrze niejedną łzę strasznej zaiste niedoli.

Wieczorem ozwie się poważny dźwięk milczących dotąd dzwonów, ziści się święto Zmartwychwstania Bożego.

Radość zamieszka wszędy i pokój i mir...

Splotą się koła rodzinne, dłonie do wzajemnego zbliżą się uścisku, waśnie i urazy zaginą.

Serca poczną bić żywiej — ze słowy wesela zespoli się i myśl poważniejsza...

Święto pańskie — wszystkich świętem.

„Alleluja — alleluja".

= W ciągu lutego było w gub. warszawskiej pożarów 7 (straty rs. 3770), w kaliskiej 6 (rs. 2627), w kieleckiej 21 (rs. 31,859), w łomżyńskiej 13 (rs. 13,394), w lubelskiej 4 (rs. 5395), w płockiej 1 (rs. 630), w radomskiej 12 (rs. 16,409), w suwalskiej 10 (rs. 5400) i w siedleckiej 15 (rs. 20,105); w gub. piotrkowskiej nie było wcale pożarów.

= Z powodu ukazania się błonicy w okolicach naszego miasta p. gubernator warszawski wydał do pp. naczelników powiatów okólnik, w którym zaleca im baczną zwracać uwagę na wypadki tej choroby, i przedsiębrać odpowiednie środki zaradcze. Mają więc oni oznajmić mieszkańcom, ażeby nie ukrywali wypadków błonicy i zobowiązując właścicieli domów, ażeby zawiadamiali o chorobie miejscowego lekarza lub felczera, a gdzie ich niema, zarząd gminy, który z kolei winien jest dać znać do naczelnika powiatu, ażeby za pośrednictwem wysłanego specjalnie lekarza przekonać się o fakcie i przedsięwziąć natychmiastowe środki zaradcze. Ze względu na łatwą zaraźliwość błonicy konieczne jest dalej oddzielenie chorych od zdrowych, w którym to celu należy wynaleźć odosobnione a dość obszerne pomieszczenie dla tych pierwszych. Wrazie ukazania się choroby i po zbadaniu jej na miejscu, należy także dać znać o tem zarządowi gubernjalnemu.

= Śmiertelność w zeszłym tygodniu znacznie się w Warszawie zwiększyła; zmarło ogółem 224 osób, z których na samo zapalenie oskrzeli i płuc 43.

= Na wznoszenie rusztowań pomocniczych do budowy nowych budowli codziennie wydawane są pozwolenia właściwej władzy. Magistrat m. Warszawy upoważnia do tego na zwykłych warunkach, a mianowicie określając dokładnie miejsca do zajęcia pod sztandary odpowiednio do szerokości ulicy, ruchu na niej i potrzeb wznoszącego się domu, nakazuję wzniesienie płotu ochronnego i tymczasowego pomostu drewnianego na chodnik tymczasowy. Za zajęcie w ten sposób części ulicy magistrat pobiera pewną choć nie wielką opłatę.

= *Warsz. dniew.* donosi, że w tych dniach przybywa do Warszawy specjalny sąd wojenny dla roztrząśnięcia sprawy dowódcy jednego z konsystujących tu pułków konnicy, oskarżonego o sprzeniewierzenie sumy dwudziestu kilku tysięcy rubli z funduszów pułkowych; suma ta w części została już zwróconą, lecz dopiero po rozpoczęciu śledztwa.

= W tych dniach uczniowie szkoły technicznej kolei warsz.-wiedeńskiej kursu 1-go i 2-go specjalnego, na czele swego inspektora p. Wojny, zwiedzili w celu naukowym fabrykę przetworów chemicznych pp. Scholtzego i Kijewskiego na Solcu; byłoby do życzenia, aby i inne zakłady nie wzbraniały wstępu do swych fabryk młodzieży w kierunku tym pracującej.

= Towarzystwo lekarskie warszawskie, otrzymawszy z Krakowa „Słownik psychiatryczny", opracowany przez komisję terminologiczną z łona Towarzystwa lekarskiego krakowskiego wyznaczoną, z życzeniem poczynienia na nim uwag stosownych, wybrało dnia 16-go b. m. w tym celu komitet, który rezultat

---

Zdanie moralne. Zdolności i ambicja są wielkim darem nieba i wielkie pożytki przynieść mogą ogółowi, pod warunkiem że będą — mocno kontrolowane. Lichej szkapie wystarczy parciana uzda, ale wyścigowy rumak potrzebuje kantara, płotów i rowów. Wtedy dopiero pokazuje swoją wartość, wtedy wygrywa.

Naturalnie, że mówiąc tak, mamy na myśli liberalną partję warszawskiego Tow. wzajemnego kredytu.

A zatem—będziemy mieli kanalizację. Projekt, jak wiadomo, zatwierdzony, przypuszczać więc należy, że roboty rozpoczną się w tym jeszcze roku.

Gdy nasz grunt podmiejski zostanie kiedyś prześwidrowany kilkunastu wiorstwowemi, kiszkowatemi piwnicami, tworzącemi pole popisu dla jakiegoś nowego Jana Valjean, skrytkę dla szczurów i złodziei, grób dla rzeczy zgubionych...

Gdy w piwnice te spłyną wszelakie brudy miejskie, powietrze oczyści się i o kilka tysięcy mniej obywateli wyjedzie co rok na letnie mieszkanie za powązkowskie rogatki,—ludzie niewątpliwie cieszyć się będą z kanalizacji.

Dziś, wielu patrzy na nią ze stanowiska pessymistycznego, zaciskając przy tem zęby, a nadewszystko—kieszenie, do „współudziału" których niebawem zapewne odwoła się municypalność.

Nam to jednak nie przeszkodzi już dziś delektować się kanalizacją i piękny ukłon złożyć jej promotorom.

Myśl kanalizacji powstała przed kilkunastoma laty i takiż czas plany odnośne, choć podobno nie wystarczające, pokutowały w archiwach magistratu.

Podniósł ją po raz drugi i gorliwie apostołował znakomity hygienista dr. Stanisław Markiewicz. Ale głos jego napróżno przez kilka lat rozlegał się po katakumbach *Gazety Warszawskiej*, wywołując co najwyżej ostre krytyki ze strony osób pragnących krystalizować „coś"— i — platoniczne zachwyty w sercu niżej podpisanego.

Ażeby jednak projekt kanalizacji dojrzał i wszedł w dzisiejszą fazę, trzeba było wielu przygotowań.

Naprzód—epidemji w Wietlance (o, błogosławiona epidemja!)

Potem — sprowadzenia Lindleya.

Dalej—pilnowania, aby komitet kanalizacyjny nie drzemał, ale pracował.

Nareszcie — ostatecznego zatwierdzenia projektów.

Kto to wszystko zrobił?

Dżumę—Pan Bóg, resztę — szanowny nasz prezydent p. Starynkiewicz.

Gdyby kanalizacja była sztuką piękną, gdyby można ją było wymalować w postaci dziewiętnastoletniej panienki bez — przesądów, gdyby można ją wyśpiewać, wytańcować, albo—pokazać na scenie,—kanalizacja zyskałaby wielki rozgłos, a p. Starynkiewicz wielką popularność. Zasłużony mąż ten musiałby się fotografować przynajmniej w trzydziestu pozach, pokazywanoby go palcami na ulicach, damy kochałyby się w nim.

Ale kanalizacja nie jest sztuką piękną i choć w długim szeregu lat odda pierwszorzędne usługi miljonom ludzi, prawdziwą wartość jej rozumieć będą tylko tysiące.

Niechże mi wolno będzie w imieniu tej garsteczki złożyć pierwsze podziękowanie p. Starynkiewiczowi, za jego pożyteczną i uczciwą pracę dla naszego miasta. Nie jest to bukiet, nie jest to sonet, ale — dobre słowo od ludzi, którzy nie mają zwyczaju o nic prosić, ani zbyt częstych okazyj do podziękowań.

Nazwisko p. Starynkiewicza niewątpliwie będzie figurowało na tablicy zaznaczającej datę rozpoczęcia tych znakomitych robót. Znajdzie się ono jeszcze i na innej, trwalszej tablicy: w pamięci społeczeństwa, które uczy się wszystkiego, a niczego nie zapomina.

Najdroższy przyjaciel mój *Kurjer Poranny* jest pismem tak wielkiem, że dla niego świat wydaje się kropelką wody, a ludzie—mikroskopijnemi żyjątkami których nie podobna wyróżnić. Z tego powodu *Kur. Por.* żadną miarą poznać nie może tysiącznych różnic jakie istnieją: między studentami honorowo obsługującymi odczyty publiczne, a—bileterami teatrów.

Również z powodu szczególnej budowy swego duchowego oka, *Kur. Por.* nie dostrzegł, że „honor" członków Tow. osad rolnych nie znajduje się ani w ich oczach, ani w uszach, ani w nogach, ani zresztą — w żadnej innej części ciała.

O te więc dwa „honory": studentów i członków, spierać się z nim nie będę. Zapytam tylko: po co *Kurjer Poranny* „proteguje" członków Tow. osad rolnych? Czy sam chce dostać się pod ich troskliwą opiekę, czy też z puklerza swej powagi nie umie zrobić jakiegoś mniej sławnego, ale praktyczniejszego użytku, czem mogłoby być np. „protegowanie" — wybitego okna w redakcji?

Członków osad rolnych zna cały kraj, bo ich własne czyny protegują. Na wezwanie tych panów zjeżdżają się znakomitości. Po co więc *Kur. Por.* z niemi jeszcze robi sobie tyle kłopotu?

Gdyby Towarzystwo przeciw „potwarzom" moim istotnie potrzebowało obrońcy, to — nie szukałoby go między dziennikami drukującemi artykuły „apfel", ale—między sławnymi mówcami. Taki zaś Rafael mówców wszedłby tylko na katedrę, rzekłby:

— Ależ Towarzystwo osad rolnych jest użyteczne!..
Ależ Towarzystwo jest... bardzo użyteczne!..

I skutki mojej potwarzy rozwiałyby się jak mgła.
„Apfel" kolego *Kurjerze Poranny*, „toś się zbajał" swoją obroną Towarzystwa!

W końcu—życzę wszystkim czytelnikom wesołych świąt i proszę Boga, aby nasi bracia polacy z okolic Sandomierza nawiedzeni wylewem—wśród ogólnego współczucia — nie suszyli przez święta.

Bolesław Prus.

pracy swej przedstawić ma na najbliższem posiedzeniu Towarzystwa.

= Słyszeliśmy o zawiązaniu się komitetu pań z zamiarem niesienia pomocy nieszczęśliwym braciom naszym z pod Sandomierza, srodze powodzią nawiedzonym.

= Jest prawdopodobieństwo, iż prof. Stanisław Tarnowski przybędzie po świętach, celem wypowiedzenia kilku prelekcyj na rzecz sandomierzan.

= **Z literatury.**

* Wyszła w tych dniach, jako bezpłatne premjum do *Ekonomisty*, rzecz p. t.: „Finanse Królestwa Polskiego od 1 czerwca 1815 do 31 grudnia 1866 roku podług badań p. J. Blocha".

Jestto zgromadzony z akt urzędowych materjał cyfrowy, przedstawiający szereg budżetów Królestwa za owe lata.

* Wyszła z druku książeczka ludowa p. t. „Co Piotrek z Drobina widział nowego w Łowiczu?", przez p. Hip. B. Tarczyńskiego.

Książeczka ta zajmuje się głównie wykazaniem korzyści, jakie z ustanowienia straży ogniowych ochotniczych płyną.

Dochód przeznaczony na rzecz łowickiej straży ogniowej.

* Pojawiło się drukiem dzieło księdza Dupanloup (*La femme studieuse*), „O wykształceniu kobiety", spolszczone przez ks. Zygmunta Chełmickiego, autora rzeczy „O obowiązkach rodziców".

* *Wiek* przyrzeka prenumeratorom swoim nader cenne premjum bezpłatne, a mianowicie przekład drukowanej w „*Revue des deux mondes*" znakomitych: „Pogadanek florenckich" Juljana Klaczki.

Przekładu tego dokonał—Stanisław hr. Tarnowski, wyłącznie do tego przez autora upoważniony.

W ten sposób łączą się pióra dwóch najznakomitszych krytyków polskich, ażeby wspólną pracą wydać rzecz iście wspaniałą pod względem formy literackiej.

* Bibljografja polska, pod tyt. „Katalog nowych książek" za miesiąc luty wyszła już z druku.

= **Z teatru i muzyki.**

* W poniedziałek dla abonentów litery *B* dany być ma poraz drugi „Rigoletto".

W teatrze rozmaitości widowisko złożone z czterech jednoaktówek: „Kodycyl" —„Niewiniątko"—Iskierka"—„Kłopoty dziadunia".

* Wtorkowe przedstawienie szkoły dramatycznej w teatrze Granzowa składać się będzie z „Przed śniadaniem", Nikt mnie nie zna", „Na ulicy" i „Nowego Roku".

* W jednej z pobieżnych wzmianek naszych o teatrze wspomnieliśmy, iż Verdi napisał partję Radamesa w „Aidzie" dla Massiniego, i że artysta ten wykonał ją w pierwszem przedstawieniu tej opery.

Rzeczywiście idąc za radą kompozytora opera paryzka wystawiając „Aidę" do wykonania partji Radamesa zaprosiła p. Massiniego, Aidą zaś była pani Stoltz.

„Aida" napisaną była na żądanie wicekróla Egiptu i graną poraz pierwszy w Kairze i wówczas śpiewał rolę Radamesa Pietro Mongini, którego też istotnie Verdi miał na uwadze pisząc „Aidę".

W teatrze *Scala* w Medjolanie pierwszy w roli Radamesa dał się słyszeć Giuseppe Fancelli.

Dla Massiniego pisał Verdi partję tenorową w słynnej swojej „Mszy", w której również przyjmowali udział: panie Stoltz, Waldman i bas Medini.

* Zapowiedziany na poniedziałek poranek p. Zofji Menter-Popper nie przyjdzie do skutku.

Znakomita pianistka zatrzyma się u nas dopiero w powrocie z Petersburga.

* „Wielki" koncert śpiewaków włoskich imprezy pana Lago odbędzie się dnia 1-go kwietnia w sali resursy obywatelskiej.

= **Ze sztuki.**

* Na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych umieszczone zostały w ciągu ostatnich dwóch tygodni następujące obrazy:

Emilji Dukszyńskiej: „Portret pastelowy chłopczyka", Edwarda Komara: „Lisowczyk", Wilhelma Kotarbińskiego: „Wskrzeszenie syna wdowy", tudzież „Powrót z Golgoty", Ludwika Kurelli: „Chrzciny", Edwarda Lövy'ego: „Cyganeczka" (akwarela), Włodzimierza Łosia: „Spotkanie", tudzież „Co słychać?", Karola Millera: 1) „Pomnik Hozjusza w bazylice Santa Maria di Transtevera;" w nawie u dołu freski Zucheri, 2) „Pomnik Jana Chrzciciela Cislenusa, rzymianina, nadwornego malarza i budowniczego królów Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, znajdujący się w świątyni Santa Maria del Popolo, zbudowany na grobowcu Nerona"; Kazimierza Mireckiego: „Powrót zwycięzcy", Jana Owidzkiego: „Karczma w lesie", Nadziei Pane: „Brzeg Pauzulippy w Neapolu".

* Czasowa wystawa obrazów starożytnych w pałacu Brülowskim trwać będzie jeszcze bardzo krótko.

Stanowczo zamknięta więc zostanie we czwartek nadchodzący.

W pierwsze święto wielkanocne wystawa nie będzie otwartą.

* Do salonu Ungra przybyło znów kilka uwagi godnych nowości.

Najcenniejszą z nich jest kolekcja szkiców Jana Matejki w liczbie siedm.

P. Bolesław Łaszczyński nadesłał „Rekolekcję" i „Szkic obyczajowy z XVIII-go wieku", Wojciech Kossak (syn) „Rekonesans."

* Siemiradzki kończy obecnie portret Ludwika hr. Wodzickiego, marszałka sejmu galicyjskiego i większy obraz „Jaskinia piratów" (z czasów Pompejusza).

Płótno to przesłane być ma kosztem rządu włoskiego na wystawę do Melbourne.

= Wynalazek.

Onegdaj na drodze żelaznej nadwiślańskiej, pomiędzy stacjami Pelcowizna i Jabłonna, w specjalnym dyrektorskim pociągu, wobec dyrektora i wielu urzędników tejże drogi, oraz inżenierów i zaproszonych osób, odbywały się próby z elektryczną sygnalizacją pociągową pomysłu inżeniera p. Teodora Balukiewicza.

System sygnalizacji pociągowej wynalazku p. Balukiewicza ma tę niezaprzeczoną wyższość nad dotychczasowym sposobem sygnalizowania, że dając pasażerom wszelką łatwość zaalarmowania w razie potrzeby maszynistów lub służby konduktorskiej, działa przytem automotycznie w razie rozerwania pociągu, przy wejściu na stację.

Działać może nadto w każdem miejscu drogi przez izolowanie relsów—to ostatnie doświadczenie nie mogło być onegdaj dokładnie zrobione, z powodu, że relsy nie były należycie izolowane.

Zresztą zaś przyrząd funkcjonował wybornie i doprowadził obecnych do przekonania, że system p. Balukiewicza ma wielką przyszłość przed sobą i że powinien wkrótce stanowczo usunąć z użycia dotychczasowe linki sygnałowe, nie zapewniające dostatecznego bezpieczeństwa.

W tych dniach także p. Balukiewicz wydał broszurkę opisującą tak przyrząd sygnałowy, jako też i przyrząd automatycznie kontrolujący bieg pociągów.

Ten ostatni niezawodnie wprowadzonym będzie na wszystkich ważniejszych linjach kolejowych, zastosowanie go bowiem uniemożebnia prawie wypadki spotykania się w biegu pociągów, zdarzające się zwykle tylko skutkiem nieuwagi służby, lub mylnego nastawienia zwrotnic.

= Żegluga na Wiśle.

W dniu wczorajszym po raz pierwszy w roku bieżącym odpłynął z Warszawy do Płocka statek parowy „Andrzej", będący własnością pana Fajansa.

Puściło się na nim w podróż przeszło sto dwadzieścia osób.

Inne statki parowe pana Fajansa kursować zaczną pomiędzy Nową-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem, począwszy od dnia 31-go miesiąca bieżącego.

W nadchodzący zaś wtorek odpływa z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza parostatek „Zefir", stanowiący własność pani Dobrowolskiej.

„Zefir" udawać się będzie z Nowej-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie wpół do szóstej zrana, z powrotem zaś z Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie ósmej zrana.

Administracja „Zefira" ogłosiła też i taryfę.

= Pożar w kopalni.

Pożar w kopalni węgla Koszelew, o którym już donosiliśmy, zaniepokoił mocno nietylko koła interesowane, ale szerszą i publiczność.

Ogień, jak wiadomo, wynikł z zapalenia się nagromadzonych gazów.

Niebezpieczeństwo grożące całej kopalni, jak się dowiadujemy właśnie od osoby kompetentnej, minęło.

Ogień opanowany został i umiejscowiony o tyle przynajmniej, że onegdaj już do robót eksploatacyjnych przystąpiono, a wczoraj 60 wagonów węgla z kopalni wysłano.

= Bezczelna kradzież.

W tych dniach do mieszkania p. J., przy ulicy Mazowieckiej, zapukał ubogi...

Lokaj, który mu otworzył drzwi, kazał zaczekać mniemanemu biedakowi, a sam udał się do pani J.

Po chwili lokaj wraca z wsparciem, a biedak, odebrawszy je, odchodzi.

Cóż się jednak po chwili pokazuje?

Oto żebrak, oczekując w przedpokoju, ubrał się w jeden z wiszących tam paletotów i wziął laskę ze srebrną gałką...

W ten sposób—wyszedł.

Paletot był własnością jednego z panów znajdujących się wówczas na wizycie.

Dziwnem jest tylko gapiostwo lokaja, który nie dostrzegł metamorfozy w odzieży łotra...

= Zabawny epizod.

Na jednem z posiedzeń komisji wojskowej parlamentu włoskiego Depretis, minister spraw wewnętrznych, bronił przedstawienia rządowego, wymagającego, ażeby służba w oddziałach karabinierskich armji rozpyczynała się z 18-ym rokiem życia popisowych.

Dowodził przytem, że on sam niegdyś stawał do poboru wojskowego w 18 roku życia, urodzony bowiem w roku 1813, służyć musiał już w roku 1831.

Na to deputowany Ricotti odrzekł, że minister urodził się w roku 1811, nie w 1813, i że dopiero w 20 r. życia poszedł pod chorągwie.

Gdy obaj preopinanci obstawali przy swojem, nie pozostawało jak sprowadzić metrykę ministra, z której ku wielkiej wesołości obecnych pokazało się, że p. Depretis w rzeczy samej urodził się w roku 1811...

= Oryginalny pojedynek.

El Imparial podaje szczegóły niezwykłego zaiste pojedynku, odbytego w Valparaiso.

Pewien muzyk, obrażony przez swego kolegę, wyzwał go na... fortepian!

Walka trwała czterdzieści ośm godzin, bez jedzenia, picia i odpoczynku, a przez ten czas obaj artyści wybijali różne utwory na swych instrumentach.

Jeden z warunków pojedynku zastrzegał, aby walczący nie grali utworów do tańca.

W ten sposób jeden z przeciwników odegrał 150 razy „Miserere" z „Trubadura", a w chwili, gdy znów miał rozpocząć ten sam utwór — upadł na fortepian...

Przestał żyć.

Jego przeciwnika odwieziono w stanie rozpaczliwym do szpitala.

Czterech świadków tego, zarówno niezwykłego jak i dzikiego faktu, okazują cechy pomięszania zmysłów.

Si non è vero...

= Zdanie mizantropa.

Odwiedzający czynią mi bez wątpienia *wielki* zaszczyt; ale wolę tych, którzy wizyt nie oddają, oni bowiem czynią mi *prawdziwą* przyjemność...

= Odpowiedź na oświadczyny.

Wymokły kawaler przemówił do ojca panny:

— Panie, kocham twoją córkę i proszę o jej rękę.

— Powiedz mi pan, panie Alfredzie, co ja ci tak złego zrobiłem...

= **Wypadki.**

* Wypadki ognia.

Na Nowiniarskiej w rurze kominowej zapaliły się sadze.

Ogień ugaszono przy pomocy kominiarzy

Na Marszałkowskiej, pod nr 18, zapaliły się komorki.

Ogień ugasili mieszkańcy przy rozebraniu w pewnej części dachu nad komóreczką.

W domu pod nr 31 na Nalewkach, w jednem z mieszkań od zbyt silnego ognia w piecu zapaliła się drewniana ściana

Ogień bez wszelkich szkód ugaszono, przyczem ścianę ową rozebrano.

Na Ptasiej, w domu pod nr 2, zapaliły się śmiecie w śmietniku.

Na Dzielnej, pod nr 4, zapaliły się sadze w kominie.

Dziś wreszcie w nocy około godziny pierwszej przy rogu ulic Browarnej i Radnej, w domu pod nr 4, zapaliły się komórki.

Od komórek zapłonęła oficyna drewniana.

Przybyła na ratunek straż ogniowa.

Pomimo to komórki się spaliły, a z oficyny straż zdjęła dach.

* W domu pod nr 8, przy ulicy Senatorskiej, zmarła nagle Marjanna R., lat 31 licząca.

Przyczyna śmierci niewiadoma.

Ciało zabezpieczono — śledztwo zarządzono.

* W domu pod nr 8, na Świętokrzyskiej, w korytarzu znaleziono podrzucone dziecię płci żeńskiej, parę tygodni mieć mogące.

* Wczoraj, około godziny 5-tej po południu, podniesiono z chodnika na ulicy Franciszkańskiej bezprzytomnego człowieka, nieznanego z nazwiska i pobytu.

Odwieziono nieszczęśliwego do szpitala żydowskiego, gdzie w pół godziny w ataku epilepsji umarł.

Papierów, któreby mogły wskazać stan i nazwisko zmarłego, nie znaleziono.

Zdawał się mieć około 56 lat życia.

* W browarze przy ul. Grzybowskiej, pod nr 43, robotnik Karol R., w gniewie na majstra piwowarskiego Wilhelma, zadał mu dłutem głęboką ranę w prawą szczękę.

Napastnika pociągnięto do odpowiedzialności.

* Powożący dorożką nr 623, przy ulicy Granicznej, najechał na przechodzącą Franciszkę K., którą mocno skaleczył.

* Powożący wozem, Jan J., na rogu Królewskiej i Granicznej najechał na Marjannę R., która uderzona dyszlem w piersi, upadła na bok i potłukła się silnie. Oprócz mocnego obrażenia w piersi, Marjanna R. została także skaleczoną w prawą nogę. Odwiezono ją do szpitala. Woźnica został pociągnięty do odpowiedzialności.

— Złożyli w redakcji *Kurjera Warszawskiego*: H. Z. kop. 50; Z. kop. 50 dla biednych na święta; H. Z. kop. 50 dla nieuleczonych kalek; J. O. rs. 2; Z. kop. 50; bezimiennie rs. 1 dla sandomierzan; Smoleński rs. 2 dla nędzy wyjątkowej; J. O. rs. 3 dla szlązaków; od Józefa St. rs. 5 dla najbiedniejszych na święta; J. G. rs. 3 dla biednej rodziny na święta.

— Osoba w podeszłym wieku wykończyła poduszkę na tybecie, którą złożyła w naszej redakcji dla spieniężenia na powodzian w sandomierskiem. — N. N. daje za nią rs. 5. Kto da więcej?

— Pozostawione z gry przez F. S. rs. 1 kop. 25 składam do *Kurjera Warszawskiego* na dotkniętych powodzią sandomierzan.

— W dziale ofiar wczorajszych, gdzie powiedziano panienki z pensji rs. 8 dla szlązaków, czytać należy rs. 8 dla biednych na święcone.

— Pan W., ze względu, że przyjmowanie jakichkolwiek datków sprzeciwia się jego zasadom, przesłał do redakcji dla biednych sarnę, przysłaną mu na święta: sarna ta sprzedaną została za rs. 10, które oddano ubogim.

— Obrączka ślubna srebrna, znaleziona przed kilkoma tygodniami w omnibusie, za udowodnieniem odebrana być może w redakcji *Kurjera Warszawskiego*.

— Dopełnienia w kwestach wielkotygodniowych: **W kościele św. Krzyża w piątek** *delegowany* p. Aleksander Moldenhawer.

W kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej—*na ogólne cele* z poprzednio wymienionemi paniami w piątek kwestowały panny Małgorzata, Anna i Zofja Hubówny.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez Siostry Miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej.

Tamka nr 23. Posiedzenie 25 marca.

Nr domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.
78	Pańska	Pollit Katarz.	Wdowa, dzieci drobnych 4.
78	Pańska	Ziołkowski Fr.	Żona bezwładna, dzieci dr. 3.
39	Ogrodowa	Saniawska Fr.	Mąż w szpitalu, dzieci dr. 3.
36	Twarda	Krawczyk Ka.	Żona zawiana, dzieci dr. 2.
19	Żórawia	Świętochowska	Wdowa, chorowita, dz. dr. 3.
40	Dzielna	Grochoska T.	Mąż w szpitalu, dzieci dr. 3.
15	Wolność	Okrasa Marja	Wdowa, suchotnica, dz. dr. 2.
21	Nowolipie	Rybczyńska B.	Wdowa niewidoma i chora.
37a	Pawia	Wojciechoska	Mąż chory, dzieci drobnych 2.
1	Samborska	Wójcik Salo.	Sparaliżowana.
428	Praga	Wyżykowska	Wdowa, dzieci dr. 3.
13	Browarna	Szulczewska	Niewidoma.
18	Browarna	Kiślański Ant.	Żona ciężko ch., dzieci dr. 3, matka stara.
4	Wiślanna	Lech Julja	Chorowita i stara, mąż ciężko chory.
291	Praga	Janiak Leok.	Wdowa, dz. dr. 3.

Nekrologja.

† W dniu 29 marca, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Ryszarda **Jung,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele ewangelicko-augsburskim, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

—6444—

† We wtorek dnia 30 marca, jako w czwartą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Aleksandra **Umiastowskiego,** b. majora warszawskiego artyleryjskiego arsenału, odbędzie się w katedrze prawosławnej, o godzinie **12-tej** w południe, nabożeństwo żałobne, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza kolegów, przyjaciół i znajomych. —6408—

† Ś. p. Karol **Winiarski,** b. urzędnik pocztowy, a ostatecznie izby skarbowej, zakończył życie w Radomiu, w dniu 26 marca r. b., przeżywszy lat 54. —6443—

† Ś. p. Jan **Januszewski,** kawaler, w wieku lat 37, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, w dniu 27 marca r. b. zakończył doczesne życie. Pozostali w smutku brat i siostry zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 29 b. m., w poniedziałek, z kościoła dolnego św. Krzyża, o godzinie **5-tej** po południu, na cmentarz powązkowski, odbyć się mające.

—6450—

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

× **Trewir** 25-go marca. — Na rzece Kyll, pod Kyllburgiem zawalił się częściowo most kolejowy, wskutek pęknięcia środkowego filaru.

× **Praga** 25-go marca.— Zmarł tu profesor politechniki, Karol v. Wersin.

× **Wiedeń** 25-go marca.— Arcyksiążę Rudolf przybył tu dnia dzisiejszego.

× **Peszt** 25-go marca. — W komitacie Marmaros panuje niesłychany niedostatek. W wielu gminach śmierć głodowa jest tylko kwestją kilku dni. W innych, uważających się za szczęśliwsze, głód wyniknie za parę tygodni.

× **Peszt** 25-go marca. — Sąd przysięgłych uznał za niewinnych współpracowników pisma *Egyetertes*, oskarżonych o pomieszczanie podburzających artykułów w sprawie zamieszek ulicznych przed kasynem narodowem.

× **Peszt** 25-go marca.— Grecko-wschodni serbski biskup Stojkovics obchodził 50-letni jubileusz stanu kapłańskiego.

× **Poznań** 25-go marca.— Jan Działyński dotknięty został silnym atakiem apoplektycznym.

× **Kraków** 25-go marca.—Mieszkańcy dotkniętego powodzią obwodu tarnobrzeskiego wnieśli petycję o szybkie zbudowanie tam na brzegu Wisły.

× **Kraków** 25-go marca.—Zarząd miasta Krakowa otrzymał pozwolenie na wystawienie nowego budynku na fabrykę cygar. budowa rozpoczętą zostanie jeszcze w bieżącym roku, jak tylko budżet uchwalony zostanie w radzie państwa.

× **Lwów** 25-go marca.—W Kunisowcach pod Horodenką zmarł Antoni Szaszkiewicz, b. oficer b. wojsk polskich, znany autor dumek ukraińskich.

× **Lwów** 25-go marca. — Jan Gniewosz, redaktor kilku brukowych pisemek tutejszych, osadzony został za potwarz w więzieniu.

× **Kijów** 25-marca.—W tutejszym miejskim szpitalu mianowaną została nadetatową ordynatorką pani Talber.

× **Sofja** 25-go marca. — Najjaśniejszy Cesarz rosyjski darował księciu Aleksandrowi bulgarskiemu parowiec wojenny „Gołubczyk“, 4000 karabinów Berda i kilka dział Kruppa.

× **Ateny** 25-go marca.—Rozbójnik grecki Kaloghero, niepokojący od kilku miesięcy okolice Olympox w Tessalji, zabił w ostatnim tygodniu jednego dnia własną ręką dwunastu włościan. Była to zemsta za to, że w owej wsi, z której ci nieszczęśliwi pochodzili, zamordowani zostali dwaj opryszki z bandy Kaloghera, wysłani za żywnością. Kaloghero pojawił się niespodzianie we wsi i zasztyletował pierwszych dwunastu ludzi, których napotkał na gościńcu. Następnie cofnął się w góry.

× **Moskwa** 25-go marca.—Jenerał-gubernator moskiewski uwiadomił dumę, iż szpitale robotników przepełnione są chorymi, tak iż w dniu 17 marca odmówiono przyjęcia 75 chorym, w dniu 18-tym—84, w dniu 19-tym—87 chorym; uważa on przeto za konieczne otworzyć przy szpitalu miejskim oddział czasowy o 150 łóżkach.

× **San Francisco** 24-go marca.—Sąd związkowy uznał ustawę, wzbraniającą korporacjom zatrudnianie robotników chinskich, za niekonstytucyjną.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym wypadkiem politycznym ostatnich kilku dni jest rozwiązanie parlamentu angielskiego; orędzie królowej w tonie bardzo pokojowym trzymane odczytanem zostało obu Izbom. Mówi ono nader pomyślnie o stosunkach Anglji z mocarstwami zagranicznemi, politykę dotychczasową nazywa polityką obrony państwa, dążącą do utrzymania ogólnego pokoju, wreszcie wyraża nadzieję, że równowaga Europy nie zostanie zachwianą.

Co się tycze stosunków azjatyckich, królowa stanowczo nie twierdzi, ale spodziewa się, że zostaną one wkrótce uregulowane, zwłaszcza w Afghanistanie.

Gabinet Beaconsfielda w powyższem określeniu politycznego programatu silne znajdzie poparcie, a opozycja nie tak łatwo potrafi przekonać opinję w agitacjach przedwyborczych, że takie cele, jak obrona państwa i utrzymanie europejskiego pokoju są naganne i innego systemu rządowej polityki wymagają. Najsilniejsze argumenta opozycji odbić się muszą o tę tarczą, którą sama królowa osłoniła swojego kanclerza i swoje ministerjum. W całem orędziu zwraca jedynie uwagę brak wszelkiej wzmianki o irlandczykach; tak przynajmniej twierdzić musimy na podstawie telegraficznego streszczenia pisma królowej.

Walka przedwyborcza w Anglji zwraca powszechną uwagę nietylko w granicach Wielkiej Brytanji, ale i po za granicami.

Prasa europejska żywo zajmuje się przebiegiem agitacji i przepowiedniami co do jej wyników ostatecznych.

National Ztg. zamieszcza w tym przedmiocie kilka trafnych uwag, które tutaj w streszczeniu podajemy.

Ponieważ lord Beaconsfield, pisze wspomniany dziennik, punkt ciężkości przeniósł do polityki zewnętrznej, więc przeciwnicy jego skierowali ku niej właśnie swe główne attaki. Jedno stronnictwo drugiemu zarzuca teraz trzymanie z obcymi, t. j. z zagranicą. W Anglji zarzut to ze społecznych uprzedzeń większy, aniżeliby był we Francji ze względów politycznych; Gladstonowi od wielu lat wytyka opinja publiczna i prasa konserwatywna stronność względem Rosji, ale obecnie i na Beaconsfielda przyszła kreska, i o nim powiadać zaczynają, że przestał być ministrem angielskim, a stał się ministrem Niemiec i Austrji, które to mocarstwa jego, uważającego się za uosobiony spryt i rozsądek dyplomatyczny, wodzą na pasku jak niedoświadczonego dzieciaka.

Dwa główne stronnictwa polityczne w kwestjach polityki zewnętrznej straszą się wzajemnie Rosją i przymierzem austro-niemieckiem. Gladstone tem ostatniem ciska w oczy swym przeciwnikom i wysnuwa najpotworniejsze z niego wnioski, aby tylko politykę rządową odciągnąć od Niemiec i Austrji, a skierować ją gdzieindziej. Namiętne wszelako zachowanie się przewódcy liberalistów szkodzi więcej, niż pomaga jego dążeniom a to, co Gladstone zepsuje swą krewkością, umiarkowaniem i sprytem naprawiać musi Hartington. Według zasady: „Kto nie z nami ten przeciw nam“, pisze w tym samym przedmiocie *Berliner Tag blatt*, życzymy tak p. Gladston'owi, jak i Hartingtonowi, aby podczas nowych wyborów do parlamentu — przepadli.

Wspominaliśmy wczoraj o przygotowaniach gabinetu francuzkiego do walki z jezuityzmem; głuche pogłoski zaczynają się teraz potwierdzać i rozjaśniać.

Ministerjum Freycineta podobno naprawdę powzięło już uchwały bardzo stanowcze i groźne dla kongregacyj jezuickich, które po świętach jaknajrychlej wykonane zostaną.

Bezwzględność rządu w postępowaniu ma być tak wielką, iż grozi zniesieniem tego zakonu w całej Francji; w przeciągu trzech miesięcy mają być zwinięte wszystkie klasztory jezuickie, obcokrajowcy wydaleni bez prawa starania się o obywatelstwo francuzkie. Te radykalne reformy nie dadzą się zapewne przeprowadzić bez starcia z duchowieństwem i bez gorszących następstw, jakie ów naprężony stosunek sprowadzić może.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie o sprzecznych wiadomościach tyczących się stanu układów kościelno-państwowych w Niemczech. *National Ztg* utrzymuje, że rząd berliński postanowił wyczekiwać dalszych koncesyj ze strony Watykanu, zanim ustawy majowe podda rewizji i zmianom przez parlament uchwalić się mającym. *Schlesische Ztg* zaś dowiaduje się, jakoby list papieża, wystosowany do arcybiskupa kolońskiego Melcherza, spowodował ponowne zawiązanie układów pomiędzy nuncjuszem papiezkim Jacobinim a księciem Reuss, reprezentantem rządu niemieckiego. Czasowe zawieszenie układów prowadzonych przez obu dyplomatów w roku zeszłym nie należało nigdy uważać za zupełne ich zaniechanie, czego najlepszym dowodem obecnie może być ta okoliczność, że nuncjusz posłowi niemieckiemu wręczył list Leona XIII do arcybiskupa Melcherza w dosłownej kopji. Która z dwóch powyższych wersyj jest prawdziwą, nie podobna dzisiaj rozstrzygać; wyczekiwać też należy tego, co przyszłość przyniesie, ks. Bismarck postanowi, a parlament berliński uchwali i zadecyduje.

Proces Otera w Hiszpanji ukończony we wszystkich instytucjach, zawadził teraz o ostatnią apelację do łaski samego króla, który nie byłby wcale od tego, aby darować życie złoczyńcy, zwłaszcza że i królowa pragnie jego ułaskawienia, ale Alfons nie chce sam w tej kwestji decydować i postanowił przedstawić ją gabinetowi do rozważenia.

Telegram z Wiednia zapowiada pokojowe rozwiązanie sporu między Portą a Czarnogórą; ks. Mikołaj bowiem ustąpić będzie musiał przed naciskiem albańczyków, których 10,000 stanęło przeciw 4,000. Siły nierówne i ryzyko zbyt wielkie, aby się odważać na rozprawy z bronią w ręku.

Daily News z Kabulu dowiaduje się pod datą 24-go, że wojska afghańskie, stojące w Turkestanie ogłosiły się po stronie Abdurrahmana-Khana, który przybył do Kadaganu.

Telegramy.

(Ajencji telegraficznej Rudolfa Okręta.)

Paryż, 26-go. — Ogłoszenie praw przeciwko nieuznanym przez rząd kongregacjom nastąpi dopiero po świętach, ponieważ referat uzasadniający to nie został jeszcze ukończony.

Rzym, 26-go, — Król wyraża Cairolemu swe zadowolenia z przebiegu dyskusji nad polityką zagraniczną i wręczył mu przytem wielki krzyż orderu św. Maurycego i Łazarza.

Wiedeń, 26-go. — Arcyksiążę Rudolf wraca zaraz po świętach do Brukselli, dokąd uda się za nim cesarz Franciszek Józef.

Londyn 26-go — Ruch wyborczy i ożywienie z tego powodu wzrasta z każdą chwilą. Rezultat wyborów zależy bezwątpienia od polityki zagranicznej. Mowy ministrów i główniejszych przywodców partji poświęcone są prawie wyłącznie sprawom zagranicznym.

Petersburg 27-go. — *Praw. wiest.* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, udzielające pierwsze ostrzeżenie gazecie *Russkaja prawda* za nr 8 i *Russkij kurjer* za nr 66 z r. b.

Petersburg 27-go — *Herold* petersburski donosi: Ubieglej nocy około ½ do 1 wykryto na ulicy Średniej mieszczańskiej w domu Kozłowa, tajną drukarnię przyczem aresztowano 16 osób, zecerów i należących do klasy robotniczej.

— W dzisiejszym dalszym ciągu *Kurjera* mieści się rzecz p. t. „Z małżeńskich akt“.

— Na posiedzeniu Towarzystwa resursy kupieckiej dnia 23-go b. m. odbytem—przyjęci zostali na członków tejże resursy: pp. Lilpop Wiktor, Młocki Zygmunt, Mrozowski Ignacy, Trzciński Juljan.
—6533—

Kurs giełdy warszawskiej—dnia 27-go marca 1880 roku.

Weksle	Dopełnione tranzakcje.	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono
Berlin à vista z krótkim terminem (2 dni) 300 marek.....	140.32½ 40	141 —	—.—
Londyn 3 mies. „ „ za 1 f. st.	9.51½	9.53	—.—
Paryż 8 dni „ „ za 300 fr...........	113.85.— —	114.30	—.—
Wiedeń 8 dni „ „ za 150 fl..........	— —	120.30	—.—

Papiery publiczne.	Dopełniono tranzakcji	z końcem g żąda:	z końcem g płac
Obligi skarbowe rs. 100 ...	—.—	—.—	—.—
4% L. zast 3 okr. ser. I i II.	—.—	99.75	—.—
5% L. z. nowe z r. 1869 duże	—.—	99.80	—.—
„ „ „ „ małe	—.—	99.50	—.—
Listy zast. m. War. serji I.	—.—	92.25	—.—
„ „ „ „ II.	—.—	91.80	—.—
„ „ „ „ III.	—.—	91.50	—.—
L. z. m. Łodzi serji I i II..	—.—	—.—	—.—
4% List. likwidacyjne duże .	—.—	85.80	—.—
„ „ małe.	—.—	85.50	—.—
Bil. Bank. Ces. ser. III i III.	—.—	—.—	—.—
Ros. Poż. Prem. z r. 1864...	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 1866...	—.—	—.—	—.—
I Pożyczka wschodnia rs.100	—.—	—.—	—.—
II „ „ rs.100	—.—	—.—	—.—
III „ „ rs.100	—.—.	90.75	—.—

Akcje i Obligacje.	Dopełniono tranzakcji	z końcem giel żąda:	z końcem giel płac.
Akc. wiel. towa. Ros. kolei żel. za rs. 125...............	—.—	—.—	—.—
Akc. dr. ż. Warsz.-W. rs. 100	—.—	—.—	—.—
Akc. dr. ż. Warsz.-B. rs. 100	—.—	—.—	—.—
Akc. drogi żel. Warsz.-Teresp.	—.—	—.—	—.—
Akc. drogi żel. Fabr.-Łódzkiej	—.—	—.—	—.—
Akc. Banku Handl. w Warsz.	—.—	275.—	—.—
Akc. Banku Dyskont. w Warsz:	—.—	300.—	—.—
Akc. Banku Handlow. w Łodzi	—.—	—.—	158.—
Akc. Warsz. tow. ub. od ognia	—.—	160.—	740.—
Akc. Warsz. towa. fabr. cukru	—.—	—.—	305.—
Akc. tow. Fabr. cukru Józefów	—.—	—.—	690.—
Akc. Dobrzel. tow. fabr. cukru	—.—	—.—	—.—
Akc. t. Lilpop, Rau i Loewens.	—.—	—.—	—.—
Akc. towarzyst. fabryki machin	—.—	—.—	—.—
Akc. towarzyst. Łazien. i Łaźni	—.—	—.—	—.—
Akc. Tow. zakł. przędz. Zwier.	—.	—.—	—.—

Wartosc kuponow: od listow zast. 105 5/9 nowych 131 17/18 zastawnych m. Warszawy serji I i II 244 4/9 m. Łodzi 204 4/9 listów likwidacyjnych 128 8/9 obligów skarbowych 195 5/9, pożyczki prem. 1-ej emisji 102 2/3 drugiej emisji 19 1/3
Monety: Półimperjały rs. 7.79 —.— Sztuki dwudziestofrankowe rs. —.— marki niemieckie rs. kop. 47 pruskie bilety bankowe rs. k. bankowe guldeny austryjackie rs. kop. —

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjazd, d. 26 Marca 1880 r.

Hr. Jezierski Aleksander, obyw. z Garbowa; Karwowski Antoni, obyw. ze wsi Wólka; ks. Lubomirski Stanisław. obyw. z Żytomierza; ks. Lubomirska Wanda, obyw. z Żytomierza; Mersier Eulalia, obyw. z Żytomierza; Dutka Cecylja, rossyjska poddana z Żytomierza; hr. Morkow Irakli, porucznik z Kijowa; hr. Czapski Stanisław, inżynier z Kazania; Dowgird Michał, inżynier z Kazania; Niemiłow, podporucznik z Petersburga; Herbst August, obyw. z Białostoku; Florkowski Juljan, b. student Uniwersytetu z Petersburga; Leski Ludwik. obyw. z gminy Świeże; Minkner Edward, obyw. z Moskwy; Bloesch Karol, obyw. z Moskwy; Glaska Marja, córka kapitana z Moskwy; Payre Jan, obyw. z Paryża; Michot Leon, inżynier z Paryża; Pino Honorat, obywat. z Paryża; Gorella Antoni, obyw. z Paryża; Waraksin Mitrofan, komisarz włościański z Petersburga; Kisielnicki Władysław, obyw. z Bożejewa; Höök, inżynier z Helsingforsu; Kruskopf Aina, obywat. z Helsingforsu; Goudin Józef, negociant z Jass; Bernier Lucjan, inżynier z Będzina; Du Talis Gustaw, obywatel z Puław.

Koleje żelazne:

	Odchodzą g.	Odchodzą m.	Przychodzą g.	Przychodzą m.
Warsz.-Wiedeń:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— r.	9	30 w.
Osobowy 3 klasy	11	12 r.	6	05 w.
Osobowy 3 klasy	5	45 w.	9	30 r.
Kurjerski 2 klasy	—	— w.	—	— r.
Warsz.-Bydgow:				
Osobowy 3 klasy	[illegible]	50 r.	10	28 w.
Kurjerski 2 klasy	2	35 p.	2	45 p.
Osobowy 3 klasy	[illegible]	45 w.	9	30 r.
Warsz.-Terespol:				
Pocztowy 3 klasy	11	20 r.	7	11 w.
Kurjerski 2 klasy	3	[illegible]	1	37 p.
Osobowo-Towarowy	[illegible]	12 w.	7	34 r.
Warsz.-Petersb:				
Osobowy 2 klasy	[illegible]	30 r.	7	33 w.
Osobowy 3 klasy	[illegible]	43 w.	3	53 r.
Pocztowy 3 klasy	11	20 w.	10	20 r.
Nadw. do Mławy:				
Pasażerski	[illegible]	52 r.	8	18 w.
Pocztowy	[illegible]	45 w.	10	14 r.
Nadwisl. doKowla:				
Pocztowy	[illegible]	43 p.	3	54 p.
Pasażerski	[illegible]	58 w.	8	55 r.
Obwodowa:				
Z dworca Wiedeń.	12	55 p.	10	— r.

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою Варшава 15 (27) Марта 1880 года.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.

Patrz Dalszy ciąg Kurjera

KURJER WARSZAWSKI.

Dalszy ciąg nru 69. Sobota. Dnia 15 (27) marca 1880 roku.

Z małżeńskich akt.

W tych dniach stanęła przed trybunałem cywilnym w Paryżu uboga, wynędzniała kobieta; z jej bladych, smutnych lic przebijała troska, w jej oczach, wyblakłych od wielu gorących łez, jakaś apatja do życia i świata się kryła; posrebrzona siwizną głowa pochylała się smutnie ku ziemi, jakby ją ciężar jakichś okropnych, niewypowiedzianych myśli przygniatał.

Historja tej kobiety to smutny, rozpaczliwy dramat życia, tem smutniejszy, że prawdziwy, że z rzeczywistości, nie z fikcji poety wzięty.

W r. 1848, wowych burzliwych miesiącach letnich, młody, dwudziestoletni człowiek, nazwiskiem Eugeniusz Picault, poślubił córkę skromnej mieszczańskiej rodziny, Celestynę Handou.

On był subjektem handlowym jednej z większych firm paryskich...

Przed dziesięcioma laty umarł w Sienie w przepysznie urządzonej willi pewien bogaty obcokrajowiec, który tam dla klimatu łagodnego na kuracji przebywał i znanym był powszechnie miejscowej ludności.

Widziano go od wielu lat w rozmaitych kąpielach i lecznicach włoskich, snującego się jak widmo zagrobowe, z zapadniętemi oczyma, z twarzą wychudłą i pożółkłą, trawionego okropną, nieuleczalną chorobą, bo wyschnięciem szpiku pacierzowego.

Śmierć zda się towarzyszyła mu na każdym kroku.

Młoda, uroczej piękności kobieta o obcych rysach i obcym akcencie, pełna jeszcze życia i świeżości, pielęgnowała chorego z poświęceniem córki a troskliwością najlepszej żony.

Kobieta ta stała przy jego łożu śmierci i zamknęła mu powieki.

Na drugi dzień w gazetach sieńskich pojawiło się ogłoszenie o śmierci Sir Wiliama Guthry d'Aousmont, poddanego Wielkiej Brytanji.

Ów Sir Wiliam Guthry i Eugenjusz Picault był jedną i tą samą osobistością.

Jakim sposobem skromny kupczyk francuski, ożeniony z ubogą paryską mieszczanką, mógł się zmienić w angielskiego Nababa, który pośród swoich miljonów schnął, nędzniał i umierał w powolnem konaniu?...

Powróćmy do owego r. 1848.

Celestyna Handou nie zrobiła szczęśliwego wyboru. Eugenjusz, mąż jej, nie był to człowiek stworzony do cichego, domowego życia; jemu potrzeba było rozmaitości, burzy, awantur, ruchu,—to pospolite, tuzinkowe, mieszczańskie życie nie wystarczało mu wcale.

Z małego posagu żony postanowił zrobić duży majątek, pozyskać niezależność, zostać bogatym.

Powodzenie z początku zaślepiło go, rzucił się w spekulacje coraz ryzykowniejsze i zaczął tracić wszystko, co zyskał, aż doprowadził do ostatniej ruiny, do żebractwa prawie.

Przy swojej inteligencji, przy swoim kupieckim sprycie zginąć zupełnie nie mógł; tu i owdzie znajdował czasowe zajęcie i radził sobie jak mógł, aby z głodu nie zginąć i rodziny nie zostawić bez chleba.

Jako ajent rozmaitych domów handlowych i przemysłowych załatwiał rozmaite interesa, aż wreszcie doprowadził do tego, że w jednej z odleglejszych ulic Paryża założył własne biuro, rodzaj kantoru, czy ajentury pośredniczącej w interesach z całym światem, mającej szumne godło: „*Gérances de propriétés*".

I zdarzyło się przypadkowo, że Picault poznał wówczas w stosunkach handlowych pewną młodą amerykankę, przedziwnie piękną, córkę jakiegoś hiszpańskiego plantatora, nazwiskiem Sylwa D'Aousmout.

Straciwszy wcześnie rodziców, Sylwa stała się właścicielką ogromnego majątku i zaczęła podróżować po świecie, nie troszcząc się wiele o administrację swych rozległych dóbr i posiadłości za oceanem.

Picault podjął się uregulowania jej interesów majątkowych.

Przystała na to tem chętniej, że nie same przymioty dobrego ekonomisty i przemysłowca pociągnęły ją ku młodemu, przystojnemu i dowcipnemu naczelnikowi agentury handlowej.

Sama nie wiedziała kiedy i jak w sercu jej zapłonęło namiętne uczucie dla Eugenjusza, gorąca krew burzyć się zaczęła przy każdej o nim myśli; amerykanka zakochała się w swoim przyszłym pełnomocniku i rezydencie.

Niedomyślna i potulna pani Picault, z mieszczańską prostotą oceniając korzyści stosunku męża do bogatej dziedziczki, pozwoliła Eugenjuszowi wyjechać z Sylwą za ocean.

Miał powrócić jaknajrychlej, miał tylko pozałatwiać interesa amerykanki, urządzić jej majątek i wrócić po sprzedaniu posiadłości w kolonjach miss Silvy do Paryża, która go jako pośrednika i plenipotenta zabierała z sobą na drugą półkulę świata.

Rozstanie było ciężkie, ale czegóż się dla chleba nie robi?..

Picault sumiennie wywiązywał się z małżeńskiej korespondencji; listy pisywał regularnie, chwalił sobie pobyt w Ameryce, podobał mu się kraj, ludzie, stosunki, wspominał nawet o zamiarach osiedlenia się w Stanach Zjednoczonych.

Pani Picault czytała listy męża i wierzyła każdemu słowu, cieszyła się tak dobrą i zyskowną gratką, jaka się Eugenjuszowi jej trafiła, ale ani przypuszczała, aby można mieć obok tęgiej głowy do interesów, serce słabe i wrażliwe, żądne czegoś więcej, niż potulnej, letniej miłości małżeńskiej.

Dlaczegoż miała przypuszczać, że ją mąż zdradza, kiedy na jego wyraźne wezwanie wyjechała za nim do Ameryki; znalazła go zmienionego do niepoznania, otoczonego wygodami, dostatkiem, mieszkającego w pysznej willi pod Filadelfią w German-Town.

Powiedział jej potem, że się wszystkiego tego, dorobił, że mu szczęście służyło lepiej niż w Paryżu.

Powitanie małżonków było czułe i radosne, ale po niejakim czasie Eugenjusz zaczął stygnąć, zmieniał się z każdą niemal godziną i pani Picault przejrzeć musiała nareszcie.

Z okropnem rozczarowaniem przekonała się w końcu, że ją mąż podszedł najhaniebniej w świecie, że ją sprowadził nie z miłości, ani z potrzeby serca, ale dla eksperymentu, dla podniesienia gasnącego już uczucia w piersiach amerykanki.

Zazdrość miała być owym środkiem skutecznym, który Sylwę zawrócił znów ku Eugenjuszowi.

Goręcej, namiętniej, silniej niż przedtem buchnął znowu płomień miłości, w którem na ofiarę całopalenia los rzucił serce nieszczęsnej Celestyny.

Musiała patrzeć na to, jak jej mąż w objęciach kochanki szydził z jej łez i cierpień, znosić największe upokorzenia, musiała dożyć i tego, że nikczemnik zaślepiony wydarł jej dzieci, jedyną jej pociechę, i odesłał ją wreszcie zbiedzoną, zrozpaczoną, złamaną do Europy.

Wracała przez ocean, jako żona bez męża, jako matka bez córek.

Dwie jej dziewczynki, Eugenję i Klementynę, Picault zabrał do siebie; jedną umieścił w pensjonacie, złożywszy pewną kwotę na jej wychowanie i przestał się nią troszczyć zupełnie.

Druga pozostała przy ojcu, ale wkrótce umarła z tęsknoty za matką.

Picault tymczasem wiódł ze swoją bogatą kochanką życie sybaryckie, rozbijał się w wielkim świecie, podróżował z miasta do miasta, z kraju do kraju, nigdzie długo nie przebywając.

Zdawało się, że nie może sobie znaleźć spokojnego miejsca, że musi tak szumieć i burzyć się, i niszczyć, i tracić bezustannie; — aż nareszcie wywiązała się w nim owa śmiertelna, straszna, powoli zabijająca choroba z przeżycia.

Gorąca miłość pięknej Silvy spaliła go; w jej objęciach ostatnie wydał tchnienie.

A przecież ta kobieta, ten demon zniszczenia — musiała go kochać prawdziwie i namiętnie, bo w pierwszych latach po jego śmierci na Campo-santo w Sienie widziano ją często tulącą się z płaczem do mogiły Eugenjusza.

Celestyna Picault wymiar sprawiedliwości zostawiła Bogu, ale tu na ziemi chciała mieć także swe zadośćuczynienie ze strony prawa.

Wniosła prośbę do trybunału cywilnego o unieważnienie drugiego małżeństwa nieboszczyka męża swego i o uznanie trojga dzieci powstacych ze związku Eugenjusza z Sylwą za nieprawe.

To była jej zemsta!...

Wyrok trybunału prośbie ślubnej żony uczynił zadość. +

Potrzebną jest

P A N N A

do Sklepu, obznajmiona ze sprzedażą rękawiczek.—Tamże znajdzie zajęcie uczciwy i pracowity młody handlowiec.—Chmielna Nr 26, stróż wskaże, zgłaszać się proszę w Poniedziałek rano. D—6422— 1—1

OGRODNIK

posiadający chlubne świadectwa i poręczenia wszystkich zakładów ogrodniczych, podejmuje się wszelkich robót wchodzących w zakres ogrodnictwa, to jest **zakładania Ogrodów i Ogródków** w Cesarstwie i Królestwie, oraz **sadzenia drzew** w dziedzińcach. Mieszka przy ulicy **Leszno Nr 70.**

D—6427— 1—1

KIPER

wykwalifikowany obecnie bez stałego zajęcia, poszukuje miejsca, oraz zawiadamia panów Kupców i Osoby prywatne, iż podejmuje się wszelkich czynności w zakres tego fachu wchodzących, łaskawe oferty proszę składać pod lit. A, w Redakcji Kur. Warszawskiego.

D—6409— 1—3

Kucharz

z kaucją potrzebny jest, do Zakładu Leczniczego w Sławucie. (Stacja kolei Brzesko-Kijowskiej). — Wiadomość bliższa u D-ra Zejdowskiego, róg Brackiej i Żorawiej Nr 1.

D—6413— 1—3

Student Uniwersytetu

filolog, życzy dawać Lekcje w zakresie gimnazjalnym.—Adres: ulica Widok Nr 2, mieszkania 7.

D—6360— 1—4

Okna Inspektowe

są do sprzedania, przy ulicy Twardej u Szklarza, Nr 1 nowy. D—6340— 3—3

Włosienica

gładka i w deseń, jest w zapasie w najlepszym gatunku, w sklepie u J. Worowskiego. — Ulica Bielańska Nr 6, wprost hotelu Lipskiego.

D3—3—6053—

Bryczka

jednokonna nowa, na resorach, jest do sprzedania.—Wiadomość u Stróża, przy ulicy Złotej Nr 15.

D—6384— 2—6

Kupuję!

Złoto, starą biżuterję, i kamienie. — Tamże **Fortepian** za rs. 160 do sprzedania, u Jubilera.—Świętojańska Nr 13 nowy.

D—6241— 2—3

KARETA

dwu-osobowa, lekka i elegancka, pierwszorzędnej fabryki, do sprzedania zaraz. — Plac św. Aleksandra Nr 7, stróż wskaże.

D3—3—6199—

Do wynajęcia od 1-go Lipca 1880 roku, przy ulicy Grzybowskiej Nr 39 od frontu

Warsztat

mechaniczno-ślusarski, z kuźnią i mieszkaniem, składającem się z 5 pokoi, kuchni, komórki, piwnic i góry rozciągającej się nad całym budynkiem.—Wiadomość u właściciela.

D3—3—6182—

TARTAK.

Kto ma tartak do sprzedania w dobrym stanie, raczy nadesłać wiadomość do W. Lewandowskiego, przy ulicy Brackiej Nr 19, gdzie sprzedaż **Herbaty.** D3—3—6144—

Jest do sprzedania

Osieł i Oślica

z dziecinnym powozikiem i uprzężą, za rs. 200. Ulica Mokotowska Nr 16, mieszkania Nr 4.

D3—3—6192—

Lando i Kareta

zagranicznej roboty, w najlepszym stanie do sprzedania. — Nowy-Świat Nr 20 u stróża.

D2—3—6300—

Do najęcia

Karety i Powozy

w pałacu hr Branickich.—Nowy-Świat Nr 20.

D2—3—6299—

Pozostawiono do sprzedania

Lando

nowego fasonu, lekkie i **Faeton** mało używany, nowego fasonu, w Fabryce Powozów M. Adamkiewicz.—Ulica Leszno Nr 13 nowy.

D—6347— 2—3

Komórki drewniane

piętrowe, około 20 łokci długie, są do sprzedania. — Ulica Żórawia Nr 18.

D3—3—6138—

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 7 (19) Kwietnia r. b., o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu, licytacja in plus, przez opieczętowane deklaracje na trzyletnią dzierżawę, licząc od dnia 1 (13) Stycznia 1881 r. do dnia 1 (13) Stycznia 1884 r. miejsca na placu przed Bankiem, blizko wodociągu, pod budowę altany drewnianej, do sprzedaży wody sodowej i salcerskiej, od rs. 255 rocznie.

Mający zamiar ubiegania się o takową dzierżawę, złożą w czasie i miejscu wyżej oznaczonym opieczętowane deklaracje napisane na papierze stemplowym ceny kop. 60, podług wzoru niżej zamieszczonego wraz z kwitem Kassy Miejskiej na złożone w tejże Kassie vadium w ilości rs. 25 i na koszta ogłoszenia rs. 30.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

Wskutek ogłoszenia z dnia . . . podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się wydzierżawić na lat trzy, licząc od dnia 1 (13) Stycznia 1881 r. do dnia 1 (13) Stycznia 1884 r. miejsce na placu przed Bankiem, blizko wodociągu, pod budowę altany drewnianej do sprzedaży wody sodowej i salcerskiej, za summę rs. N. N. kop. N. N. rocznie (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kassie Miejskiej vadium w ilości rs. 25 i na koszta ogłoszenia rs. 30, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w N. N. (wypisać miejsce zamieszkania).

Pisałem dnia N. N. (wypisać dzień, miesiąc i rok).

1—1 Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. —6338—D

SŁAWUTA

Stacja drogi żel. Brzesko-Kijowskiej—17 godzin drogi z Warszawy. W malowniczem położeniu nad Horyniem, pośród sosnowego lasu przestrzeni 60,000 dziesięcin, urządzony

Leczniczy Zakład Kumysowy,

zatwierdzony przez Ministerjum Spraw Wewn.—Kumys wyrabiany wyłącznie z czystego kobylego mleka, przez tatarów pod nadzorem lekarskim.—Kuracja mleczna.—Wody mineralne.—Aparaty inhalacyjne. — Leczenie elektrycznością. — Urządzone kąpiele w Horyniu.—Liczne źródła czystej zimnej wody.—Pomieszczenie i całkowite utrzymanie tak w zakładzie jakoteż w oddzielnych domkach dla ciężej słabych. Niezależnie od tego zakład ma do swego rozporządzenia letnie pomieszkania dla całych rodzin.—Restauracja w zakładzie jakoteż w miasteczku (o 15 minut drogi od stacji kolei żelaznej), gdzie się znajduje poczta i telegraf.—W zakładzie obszerny kursal z werendą, czytelnia, fortepian, orkiestra.—Cena pokoju umeblowanego od 1 rs. na dobę; poduszkę i kołdrę należy mieć swoją.—Bliższych wiadomości udziela Dr Przesmycki w Sławucie i Dr Zejdowski w Warszawie, ulica Bracka Nr 1.—Sezon rozpoczyna się 15 (27) Maja. D—6412—1—4



ZEGARKI

złote i srebrne,

najnowszej konstrukcji.

DEWIZKI

złote i srebrne,

oraz z trwałej kompozycji francuzkiej.

ZEGARY

stołowe i ścienne.

REGULATORY

gabinetowe.

ILUMINATORY.

BUDZIKI etc.

Za każdą nowo nabytą sztukę zakład poręcza do roku.

D—6396—1—0

EAU DE BOTOT

Seule véritable

Unique Dentifrice approuvé par l'Académie de Médecine de Paris.

POUDRE DE BOTOT

Dentifrice au Quinquina

Entrepôt : 229, rue St-Honoré. · *Exiger*

Dépôt : 18, Bard des Italiens (Paris) *la Signature* : M. J. Botot

Letnie Mieszkania

w dobrach Łaziska, przy Kolei W.-T. Stacji N. Mińsk, pośród lasów, w obszernym parku, są osobne Lokale do wydzierżawienia. Ceny przystępne. Wszelkich artykułów żywności dostać można na miejscu. Komunikacja do Kolei ułatwiona.—Bliższa wiadomość na miejscu, lub u Rządcy domu, Elektoralna Nr 23.

D—6404— 1—4

Wiadomość dla PP. Felczerów.

Mieszkanie

w którem obecnie prowadzony jest z powodzeniem Zakład Felczerski, składające się ze **Sklepu, Pokoju dużego i Kuchni,** jest do wynajęcia od dnia 1 Lipca 1880 roku, w Nowej Pradze przy ulicy Środkowej Nr 65. Wiadomość u Właściciela domu na miejscu.

—6047—2—3

Z powodu zmiany lokalu,

Szafa

jesionowa na orzech do Sukień (gotique), Kredens jesionowy, Biurko mahoniowe o 5-ciu szufladach, Zegar regulator, Porcelana, lanszafty, i dwa duże obrazy olejno na płótnie malowane, w ramach i inne, są do sprzedania.—Wiadomość przy ulicy Miodowej Nr 4, stróż wskaże. D—6406— 1—1

Potrzebny jest dla chrześcijanina od św. Jana r. b., większy

Pacht Krów,

nie dalej jak 5 mil odległy od Warszawy. Warunki przesyłać do Dzięciołowskiego. — Bracka Nr 7. D—6425— 1—3—

Wazony Stare Sewrskie

i Neseseerk szczero złoty, z czasów Ludwika XIV, są do odstąpienia. Żądający je nabyć, uda się do Hotelu Brülowskiego Nr 5, od godziny 11-tej z rana do 1-szej po południu. D—6435— 1—6

Poszukuje się

Dzierżawy

Folwarku, od 4 do 8 włók ziemi dobrej. — Wiadomość ulica Bracka Nr 10, mieszk. 21.

D—6407— 1—3

W dużych zagranicznych miastach są do zamiany

Domy na Majątki

w Królestwie; z tych jeden w cenie 120, drugi 40 tysięcy rs. — Poszukuje się również **Folwarku,** około 18 włók, między Radomiem, Iłżą i Wąchockiem na gotowiznę. — Porozumieć się można osobiście w Warszawie, Hotel Angielski, lewa oficyna, druga sień, drzwi Nr 8 i 9, od 2-giej do 4-tej, zaś listy z prowincji tamże, do skrzynki pod lit. K. G.

D—6402— 1—3

Letnie Mieszkania

w dobrach Białołękaw śród lasu Lapigrosz, na pierwszym przystanku Kolei Nadwiślańskiej, nazwane „Płudy", różne Mieszkania z wszelkiemi wygodami, do wynajęcia.—Tamże w kolei Anapol 4 wiorsty za Rogatkami Petersburskiemi wśród ogrodu, ze stawem, przy lesie sosnowym różne letnie Mieszkania do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela w Białołęce, lub u szwajcara w Hotelu Polskim. D—6434— 1—3

Letnie Mieszkania

są do wynajęcia w Mokotowie, przy Placu Wojennym Nr 112, dom ostatni przy drodze do Rakowca. — Wiadomość na miejscu, lub w zakładzie Fotograficznym **Heleny Bartkiewicz, Senatorska Nr 460/6.**

D—6433— 1—6

Do najęcia od 1 Lipca

Mieszkanie

składające się z dużego Salonu z balkonem, 3-ch Pokoi, schowanka, przedpokoju, kuchni z wodociągiem i zlewem, na 1-szem piętrze z widokiem na ogród, za cenę rs. 700.—Ulica Widok Nr 8. D—6429— 1—3

Potrzebny jest

SKLEP

obszerny, z pokojem dużym i dwoma małemi, z kuchnią, i suterenami suchemi, w punkcie ruchliwym, z utensyljami na Cukiernię, lub bez takowych. Najęty być, może zaraz od Wielkiejnocy. Ktoby miał takowy do zbycia lub odstąpienia zechce złożyć ofertę pod literami P. Y. D—6430— 1—3

Skradziono,

między innemi przedmiotami: Łyżki, Noże i Sztućce srebrne, z cyfrą A. Z. G.; dwie Bransoletki z różnych kamyków, w złoto koronne oprawne szerokości palca; Klamrę od salopy staroświecką, w kształcie winogrona—każda połowa wielkości pół rubla, srebrną; Zameczek do paciorków z krwawnikiem w złoto oprawnym; dwa Serduszka z krwawnika bez oprawy; Pierścionek złoty łańcuszkowy z kłódeczką; Kolczyki gładkie złote. — Uprasza się PP. Jubilerów, o zwrócenie uwagi, na te przedmioty, i danie znać do Cyrkułu Powązkowskiego. D—6438— 1—2

Nagrody rs. 3.

Dnia 25 Marca została zgubioną **Książeczka** „Zbiór modlitw dla Cz. Apos. Serca Jezusowego" w przejściu przez ulicę Smolną i Nowy-Świat do Kościoła św. Krzyża.—Łaskawy znalazca zechce odnieść takową, za powyższą nagrodą do domu Nr 3, pierwsze piętro, przy ulicy Smolnej. D—6416— 1—3

Dnia 26 b. m. o godzinie 2-giej po południu, z domu pod Nrem 5, przy ulicy Elektoralnej wybiegł

Piesek

Pinczer płowy.—Łaskawy znalazca zechce oddać go do właściciela tegoż domu, za nagrodą,

D—6437— 1—1

Specjalna Fabryka Bonbonierek, Papierów pod Torty,

oraz

Zakład Litograficzny

K. THIES,

33. ELEKTORALNA 33.

Poleca się z kolosalnym wyborem Bonbonierek pierwszorzędnych fabryk zagranicznych, jak również z własnemi wyrobami mogącemi zadowolnić najwykwintniejsze wymagania, w cenach od 20 kop. do 25 rs. za sztukę, jak również w znaczny wyrób Aenvelop do przyozdabiania cukrów, ciast i t. p. Osobom biorącym w większych partjach, odstępuje się rabat.

K—3561—5—6

Hurtowy i Detaliczny Skład

OBIĆ PAPIEROWYCH

A. LUBELSKIEGO i S-ki,

Nr 15. MIODOWA Nr 15.

Przysposobił w wielkim wyborze:

OBICIA Gobelinowe, złotem i srebrem przerabiane.
OBICIA naśladujące adamaszki, materje i kretony.
OBICIA gładkie (ünis), w każdym żądanym kolorze, oraz Wielki wybór Obić tak zwanych Naturowych, przy nadzwyczajnej taniości, odznaczających się gustem i trwałością.

2—3— Nr 15. MIODOWA Nr 15. K—5053

Kawior Świeży.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że nadszedł świeży transport Kawioru Astrachańskiego z pod lodowego połowu zupełnie mało słony w najwyborniejszym gatunku do Składu Towarów Rosyjskich za Żelazną Bramą, wewnątrz Gościnnego Dworu pod Nr 150/1.

D—6220—3—3 **Bracia Karasiew.**

Z powodu obniżenia cen maszyn, sprzedaję

MASZYNY DO SZYCIA

Pollack, Schmidt et Comp. w Hamburgu,

oryginalne tejże fabryki, po cenach następujących:

Silener rs. 43.
Chilar „ 33.

poleca się również:

Ręczne Brunonia rs. 23.
Krawieckie duże „ 35.

JULJAN BERG, Miodowa Nr 10, 1-sze piętro.

Miodowa 10.

Biorącym na raz 6 sztuk odstępuje się znaczny rabat, sprzedaje się na wypłat z małą zaliczką.

D—4046— —6

Ceny Węgli i Drzewa

W Składach F. Łapińskiego

w Warszawie.

Węgle najlepsze grube, z odstawą, korzec	po rs.	1	kop.	5	
„ z własnej kopalni „Jan." gruby z odstawą korzec	„	1	„	—	
„ „ „ kostkowy „ „	„	—	„	95	
„ drzewne do samowarów „ „	„	1	„	30	
„ kowalskie franco Skład Główny za pud	„	—	„	25	
Drzewo sosnowe szczapowe z odstawą po	„	17	„	—	
„ Olszowe „ „ „	„	18	„	—	
„ brzozowe „ „ „	„	19	„	—	

Za porąbanie drzewa dolicza się po rs. 1 do każdego sążnia. Dostawa w Wozach krytych, oplombowanych, cechą Magistratu ostemplowanych.

Zabierającym własnemi furmankami, liczone będzie taniej o kop. **10** na korcu a o rs. **1** na sążniu drzewa.

F. ŁAPIŃSKI.

Kantor i Skład Główny, Jerozolimska Nr 35. 20343—27—0

Wielki medal srebrny 1880 roku. Dyplom w Wiedniu 1873 roku. **Dwa medale w Paryżu 1878 r. Medal złoty w Linz 1879 roku.**

C. K. uprzywilejowane SZPRYCE CHIRURGICZNE

Apparaty do wody sodowej i Syfony

Fabryki **Karola Pochtler,** w Wiedniu,
Neubau, Westbahnstrasse, 35.

FABRYKA i SKŁAD
wszelkich gatunków
SZPRYCY CHIRURGICZNYCH,
Klizopomp, Irrygatorów,
APARATÓW DO WODY SODOWEJ,
do wyrabiania samemu wszelkich napojów gazowych.
Patentowane Korki do flaszek.

APPARATY DO WODY SODOWEJ,
wydające dziennie
500 do 10,000 Syfonów,
KOMPLETNE URZĄDZENIA
dla
Fabryk Wód Gazowych,
najświeższej i najlepszej konstrukcji,
SYFONY w 10 wzorach.

Katalogi illustrowane i cenniki wysełają się gratis i franco.— Skład Główny w Warszawie, u pp. **M. Landy i S-ka.** D—5845—3—20

Przysposobienie i sprzedaż niżej wymienionego środka jako niezawierającego w swym składzie części szkodliwych dla zdrowia, dozwala się na ogólnych zasadach handlu.

NIE MA NIC doskonalszego pomiędzy wszystkiemi kompozycjami i wynalazkami dotyczącemi upiększenia ludzkich twarzy, jak **BRYLANTOWY KREM.** Jest to nieoceniony kosmetyk dla osób, na których twarzy czas pozostawił ślady swojej nieubłaganej działalności. Zaciera on tak sztucznie i tak misternie **ślady więdnącej cery,** nadaje jej tyle barwy i **blasku** młodości, szczególniej przy oświetleniu wieczornem, że najprzenikliwsze oko **ulegając złudzeniu,** zaprzysięgnie w tej sztuce **naturalną młodość i piękność. Rs. 1 kop. 50.**

PUDER ANGIELSKI

VELOUTINE odznaczający się tem, że złożony bez przymieszki bismutu i wapna, nie zsypuje się z twarzy, pozostawiając **trwałą i naturalną białość. Cena Rsr. 2, pojedyncze Rs. 1 kop. 50.**

Główny Skład w Warszawie, Magazyn **à la Renaissance** Dobrzańskiego, ulica Wierzbowa, Hotel Angielski. Handlującym odstępuje się stosowny rabat. D—2229—6—6

UNGER i POZNAŃSKI

w Warszawie, Elektoralna Nr 3,

polecają

nowo-otworzony

Skład sprzętów gospodarskich domowych

i Naczyń kuchennych.

K—4644—11—12

SKŁAD

WYROBÓW PLATEROWANYCH

BRACI HENNEBERG,

Krak.-Przedm. wprost kościoła S-tej Anny Nr 81.

D—528—11—15

GŁÓWNY SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

D. Grossmana,



przy ulicy Wierzbowej Nr 638, obok byłego hotelu Angielskiego, od lat czternastu w tem miejscu egzystujący.

Poleca Szanownej Publiczności wielki wybór maszyn do szycia **ręcznych i stolikowych, najlepszych i najbardziej rozpowszechnionych systemów** pierwszorzędnych fabryk Ameryki i Europy, po cenach przystępnych, z gwarancją dwu i trzyletnią.

Nici, jedwab, tłuszcz do smarowania i wszelkie przyrządy do maszyn po cenach umiarkowanych. 47—0—8720—

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5).

Дозволено Цензурою Варшава 15 (27) Марта 1880 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.